



PUCHAR TYSIĄCA DRUŻYN
FINAŁ TOTOLOTEK PUCHARU POLSKI

02 MAJA
2019

16:00

PGE NARODOWY
WARSZAWA



VS



Łączy nas piłka

PHANTOMSN



END IT WITH PRECISION

DOŁĄCZ DO NAS NA NIKE.COM/FOOTBALL



Drodzy Przyjaciele!

Przed nami wielkie piłkarskie święto i dzień pełen niesamowitych emocji – majówka na PGE Narodowym. Najpierw na murawę tego magicznego stadionu wybiegną finaliści rozgrywek „Z Podwórka na Stadion o Puchar Tymbarku”, czyli największego piłkarskiego turnieju dla dzieci w Europie. Czekam na to wydarzenie z utęsknieniem przez cały rok. Uwielbiam z bliska obserwować entuzjazm, zaangażowanie i emocje na twarzach tych małych piłkarzy i piłkarek, którzy rywalizują o spełnienie swoich marzeń. Dzisiaj poczują się jak piłkarze reprezentacji Polski i w jej domu powalczą o końcowy triumf w Finale Ogólnopolskim Turnieju. Jestem przekonany, że kilku z tych młodych adeptów futbolu kiedyś również wystąpi w drużynie narodowej, podobnie jak chociażby Arkadiusz Milik, Krzysztof Piątek czy Piotr Zieliński, którzy kiedyś także grali w tym turnieju.

2 maja 2019 roku będzie również wielkim dniem dla uczestników finału Totolotek Pucharu Polski. Na PGE Narodowy w pełni zasłużenie dotarły dwie najlepsze drużyny tej edycji – Jagiellonia Białystok i Lechia Gdańsk. To kluby o wielkich tradycjach, które są spragnione sukcesu. W ostatnich latach nie zdobywały trofeów, teraz mogą zaś wygrać Totolotek Puchar Polski. Dla siebie, dla swoich kibiców, dla historii i swojego miasta.

Jagiellonia i Lechia po raz pierwszy wystąpią w finale nowej odsłony Pucharu Polski. Na najważniejszym stadionie w kraju, we wspaniałej atmosferze piłkarskiego święta. Na pewno oba kluby zrobią wszystko, aby zaprezentować się jak najlepiej i wnieść trofeum. Apeluję o szacunek dla przeciwnika, grę w duchu fair play i życzę powodzenia! Jestem przekonany, że czeka nas bardzo dobre spotkanie, które dostarczy kibicom wielkich emocji. Niech wygra lepszy!

Polski Związek Piłki Nożnej zrobił wszystko, aby jak najlepiej zorganizować ten finał. Aby wszyscy uczestnicy tego piłkarskiego święta czuli się na PGE Narodowym wyjątkowo, ale i bezpiecznie. To od współpracy z kibicami zależy jednak, jak będziemy później wspominali ten finał.

Życzę wszystkim dobrej zabawy! Łączmy nas piłką!

Zbigniew Boniek, Prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej



Wydawca:
Polski Związek Piłki Nożnej
ul. Bitwy Warszawskiej 1920 r. 7, 02-366 Warszawa
tel. +48 (22) 55 12 300, fax +48 (22) 55 12 240
e-mail: pzpn@pzpn.pl
www.pzpn.pl www.laczmynaspilka.pl

Przewodniczący zespołu wydawniczego: Janusz Basałaj
Program przygotowali: Paweł Drabta, Jacek Janczewski, Emil Kopański, Michał Zachodny, Paula Duda, Jakub Bolewicz, Michał Bartnicki, Piotr Wiśniewski, Tadeusz Danisz, Robert Cisek, Kamil Swirydowicz
Grafika: Iwona Polok, Mateusz Sadowski, Rafał Mitoński
Skład graficzny: Piotr Przychoźden
Foto: Archiwum PZPN, Łukasz Grochala, Cyfrasport, 400mm.pl

Druk: Copy General

MALI PIŁKARZE I PIŁKARKI NA WIELKIM STADIONIE

XIX edycja organizowanego przez Polski Związek Piłki Nożnej Turnieju „Z Podwórka na Stadion o Puchar Tymbarku” przechodzi do historii. We wtorek i środę (30 kwietnia – 1 maja) na boiskach Legii i Agrykoli w Warszawie 64 zespoły rywalizowały o to, by spełnić jedno z piłkarskich marzeń i wystąpić na murawie PGE Narodowego. Dziś zawodnicy i zawodniczki dwóch najlepszych drużyn z każdej kategorii (U-10 oraz U-12 chłopców i dziewcząt) poczują się jak piłkarze reprezentacji Polski i w jej domu powalczą o końcowy triumf w Finale Ogólnopolskim Turnieju.

Droga na PGE Narodowy była długa. Wszystko zaczęło się od rozgrywek na poziomie lokalnym, które rozgrywane były od października do marca. Po nich wystartowały Finały Wojewódzkie, dzięki którym poznaliśmy mistrzów regionów w kategorii U-8 dziewczynki i chłopców. Ich starsi koledzy i koleżanki z drużyn do lat 10 i 12 wywalczyli nie tylko miano najlepszych w województwie, ale także awans do Finału Ogólnopolskiego. Ten tradycyjnie odbywa się w Warszawie, a wszyscy jego uczestnicy obejrzą dziś z wysokości trybun finał Totalotek Pucharu Polski, odbywający się tuż po Wielkim Finale dziecięcych zmagani.

Talenty pod lupą

Turniej „Z Podwórka na Stadion o Puchar Tymbarku” organizowany jest już od 19 lat. W tym czasie wzięły w nim udział setki tysięcy chłopców i dziewczynki. Wśród nich: Arkadiusz Miłik, Krzysztof Piątek, Piotr Zieliński, Bartosz Bereszynski, Tomasz Kędziora, Marcin Kamiński, Damian Kądzior czy Paulina Dudek. Łącznie w barwach reprezentacji Polski różnych kategorii wiekowych zadebiutowało już ponad 50 zawodników i zawodniczek z turniejową przeszłością. Udział w tych rozgrywkach to szansa na zaistnienie w świadomości trenerów i skautów Polskiego Związku Piłki Nożnej. Ci bardzo uważnie śledzą Turniej, a wyróżniających się piłkarzy i piłkarki zapraszają później na zgrupowania Akademii Młodych Orłów, stanowiące przedsięwzięcie młodzieżowych reprezentacji.

Mistrzowska oprawa

Już po raz trzeci z rzędu spotkania Wielkiego Finału będą transmitowane na żywo na antenach Super Polsatu oraz Polsatu Sport, a komentując je doskonale znani kibicom Ma-



teusz Borek i Tomasz Smokowski. W poprzednich edycjach mecze finałowe oglądało w telewizji średnio ponad 100 tysięcy widzów. Podobnie jak przed rokiem obzernych relacji ze wszystkich trzech dni rywalizacji w stolicy można śledzić także w radiu Wesoło FM.

Najmłodszy grają fair

Organizatorem Turnieju zależy nie tylko na propagowaniu zdrowego, aktywnego stylu życia, ale również na wpajaniu dzieciom zasad fair play. To dlatego od trzech edycji postawy godne naśladowania są nagradzane „Zieloną Kartką Fair Play”. Co ważne, poza zawodnikami mogą ją otrzymać także trenerzy, rodzice czy kibice. Podczas Wielkiego Finału nagrodą w postaci kartki rozdysponują ogólnopolskiej sławy arbitrzy: Szymon Marciniak, Paweł Raczkowski, Zbigniew Dobrynin oraz Monika Mularczyk.

Spotkanie z reprezentacją w nagrodę

Ekipy, które zwycięsko wyjdą z dzisiejszej rywalizacji, w nagrodę obejrzą z wysokości trybun czerwcowy mecz eliminacji EURO 2020 pomiędzy Polską a Izraelem. Jeszcze przed tą konfrontacją dzieci spotkają się z piłkarzami kadry Jerzego Brzęczka.

XIX

FINAŁY WOJEWÓDZKIE

28.03-17.04.19

EDYCJA TURNIEJU
Z PODWÓRKA NA STADION
O PUCHAR TYMBARKU



9221
CHŁOPCÓW

14 101

4880
DZIEWCZYNEK

UCZESTNIKÓW FINAŁÓW

64%
STRZELILI
CHŁOPCY

14 852

36%
STRZELIŁY
DZIEWCZYNIKI

STRZELONYCH GOLI!

103

ZIEŁONE KARTKI FAIR PLAY



PATRONAT HONOROWY



ORGANIZATOR



SPONSOR GŁÓWNY



SPONSOR BRĄZOWY



KOMITET HONOROWY



Zapisy do kolejnej, jubileuszowej edycji Turnieju „Z Podwórka na Stadion o Puchar Tymbarku” ruszają już wkrótce. Szczegółowych informacji należy szukać na stronach www.zpodworkanastadion.pl oraz www.laczynaspilka.pl. Znajdą się tam również relacje tekstowe i zdjęciowe z tegorocznego Finału Ogólnopolskiego.



Finale Totalotek Pucharu Polski 2018/2019

WŁODZIMIERZ LUBAŃSKI: W FINALE NIKT SIĘ NIE OSZCZĘDZA

Włodzimierz Lubański może poszczycić się sześcioma triumfami w Pucharze Polski w barwach Górnika Zabrze. – W moich czasach prestiż tych rozgrywek był bardzo duży. Zwykle w finale mierzyły się najlepsze drużyny w kraju. Teraz ranga pucharu również jest wielka. Każdy marzy o tym, aby poczuć otoczkę wielkiego piłkarskiego święta i zagrać na magicznym PGE Narodowym – zapewnia 75-krotny reprezentant Polski.

Zagrał pan w siedmiu finałach Pucharu Polski i aż sześć razy go wygrał. Który mecz najbardziej zapadł panu w pamięć?

Finale z Legią Warszawa, rozegrany na stadionie w Łodzi w sezonie 1971/72. Tak naprawdę zmierzyły się ze sobą nie tylko dwie najlepsze drużyny w kraju, ale prezentujące zdecydowanie poziom europejski. Legia była świeżo po dotarciu do ćwierćfinału Pucharu Europy i bardzo wyrównanych meczach z Atletico Madryt. Górnik zaledwie dwa lata wcześniej wystąpił w finale Pucharu Zdobywców Pucharów z Manchesterem City. I to był rzeczywiście wielki mecz. Graliśmy przy pełnym stadionie, potowa kibiców była z Zabrza, a potowa z Warszawy. Wygraliśmy 5:2, a ja strzeliłem cztery gole. Nie to jednak było najważniejsze, ale wysoki poziom spotkania. Był chyba najwyższy w tamtym okresie polskiego piłkarstwa. Emocje były ogromne.

Puchar Polski cieszył się już wtedy dużą renomą?

Bardzo dużą. Był niezwykle ceniony obok mistrzostwa Polski. Właściwie we wszystkich finałach, w których brałem udział, a było ich siedem, mieliśmy najsilniejszych ligowych rywali. Trzy razy zagramyśmy z Legią, dwa razy z Ruchem Chorzów, a raz z Zagłębiem Sosnowiec. To wtedy były mocne firmy, co pokazywało, że Puchar Polski był traktowany bardzo poważnie. Warunki dyktowały najlepsze zespoły w kraju.

Był też finał z Czarnymi Żagań...

To akurat potwierdza, że te rozgrywki rządzą się swoimi prawami i nie zawsze faworyci wygrywają. To był wtedy klub trzecioligowy, który po pokonaniu aż sześciu rywali zagrał z nami. Mecz na żywo w Zielonej Górze obejrzało ponad 20 tysięcy ludzi. Wygraliśmy 4:0. Te rozgrywki zdecydowanie przyciągały kibiców. To był zresztą pierwszy Puchar Polski zdobyty przez Górnika Zabrze w historii. Dobrze smakował, bo wcześniej ten klub trzy razy był w finale, ale ani razu nie wygrał.

Od 2014 roku decydujący mecz jest rozgrywany tego samego dnia – 2 maja – i to na PGE Narodowym.

To był świetny pomysł, który nadał Pucharowi Polski jeszcze większego prestiżu. Taka decyzja powoduje, że w tych mniejszych klubach, z niższych lig, wyzwała się dodatkowa motywacja, by walczyć o występ na PGE Narodowym. Porównałbym to do prestiżu, jakim cieszy się Puchar Anglii. Finał tych rozgrywek też jest rozgrywany na najważniejszym stadionie w kraju – Wembley. To pokazuje też, jak PZPN szanuje te rozgrywki. Byłem zresztą zaproszony na finał przez Zbigniewa Bonka i mieliśmy trochę czasu, by wspominać wielkie mecze nie tylko reprezentacji, ale właśnie także Pucharu Polski. Byłem pod wrażeniem atmosfery sportowego świata.

W tegorocznym finale Jagiellonia Białystok zagra z Lechią Gdańsk. Kto będzie faworytem?



To będzie bardzo ciekawa konfrontacja zespołów, które w ostatnich sezonach aspirują do gry o najwyższe cele w lidze. Staram się z Belgii podglądać polską ekstraklasę i widziałem jak grają. Faworyta jednak nie byłbym w stanie wskazać. Prawa finału są proste – wygra ten, kto będzie tego dnia lepiej dysponowany, będzie miał ciut więcej szczęścia. Dwa czołowe zespoły spotkają się na neutralnym terenie, więc spodziewam się bardzo ciekawego widowiska.

Lechia musi dzielić siły między walkę o mistrzostwo i Puchar Polski. To będzie atut Jagiellonii?

Ależ skąd! Final to tylko jeden mecz, więc trzeba być przygotowanym na wszystko i dać z siebie maksimum. Lechia nie ma co rozmyślać czy dzielić siły na puchar i ligę. Final zdarza się raz na jakiś czas i trzeba dać z siebie wszystko. W tym sezonie zespół Piotra Stokowca włożył w dotarcie do niego tyle wysiłku, że nie może go zmarnować. Nie ma się co oszczędzać ani kalkulować, co będzie w lidze. Trzeba wyjść na boisko i walczyć o zwycięstwo.

Rozmawiał Robert Cisek



TO BYŁ
ŚWIETNY POMYSŁ,
KTÓRY NADAŁ
PUCHAROWI POLSKI
JESZCZE
WIĘKSZEGO
PRESTIŻU.
TAKA DECYZJA
POWODUJE,
ŻE W TYCH
MNIJSZYCH
KLUBACH,
Z NIŻSZYCH LIG,
WYZWAŁA SIĘ
DODATKOWA
MOTYWACJA,
BY WALCZYĆ
O WYSTĘP NA
PGE NARODOWYM.
PORÓWNAŁBYM TO
DO PRESTIŻU,
JAKIM CIESZY SIĘ
PUCHAR ANGLII.

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK



**Wiktor
KACZOROWSKI**

31.08.2001
185 cm
79 kg

BRAMKARZ



**Marian
KELEMEN**

07.12.1979
188 cm
88 kg

BRAMKARZ



**Jakub
MISZCZUK**

06.08.1990
183 cm
79 kg

BRAMKARZ



**Grzegorz
SANDOMIERSKI**

05.09.1989
196 cm
92 kg

BRAMKARZ



**Zoran
ARSENIĆ**

02.06.1994
186 cm
73 kg

OBRONCA



**Bodvar
BODVARSON**

09.04.1995
181 cm
70 kg

OBRONCA



**Andrej
KADLEC**

02.02.1996
177 cm
77 kg

OBRONCA



**Nemanja
MITROVIĆ**

15.10.1992
192 cm
90 kg

OBRONCA



**Michał
OZGA**

23.06.2000
180 cm
72 kg

OBRONCA



**Ivan
RUNJE**

09.10.1990
192 cm
94 kg

OBRONCA



**Guilherme Haubert
SITYÁ**

01.04.1990
180 cm
77 kg

OBRONCA



**Jakub
WÓJCICKI**

09.07.1988
186 cm
73 kg

OBRONCA



**Martin
ADAMEC**

14.08.1998
183 cm
69 kg

POMOCNIK



**Martin
KOSTAL**

23.02.1996
179 cm
66 kg

POMOCNIK



**Bartosz
KWIECIEŃ**

07.05.1994
189 cm
87 kg

POMOCNIK



**Justas
LASICKAS**

06.10.1997
178 cm
64 kg

POMOCNIK



**Szymon
ŁAPIŃSKI**

15.09.2000
181 cm
73 kg

POMOCNIK



**Mikołaj
NAWROCKI**

02.10.2001
178 cm
68 kg

POMOCNIK



**Arvydas
NOVIKOVAS**

18.12.1990
177 cm
74 kg

POMOCNIK



**Marko
POLETANOVIĆ**

20.07.1993
187 cm
79 kg

POMOCNIK



**Martin
POSPISIL**

26.06.1991
178 cm
78 kg

POMOCNIK



**Taras
ROMANCZUK**

14.11.1991
187 cm
74 kg

POMOCNIK



**Mile
SAVKOVIĆ**

11.03.1992
173 cm
70 kg

POMOCNIK



**Jesus
IMAZ**

26.09.1990
173 cm
69 kg

NAPASTNIK



**Patryk
KLIMALA**

05.08.1998
183 cm
80 kg

NAPASTNIK



**Stefan
SCEPOVIĆ**

10.01.1990
186 cm
79 kg

NAPASTNIK



**Maciej
TWAROWSKI**

13.03.2001
188 cm
77 kg

NAPASTNIK



Finale Totalotek Pucharu Polski 2018/2019

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

SZTAB SZKOLENIOWY



Ireneusz MAMROT

TRENER

Urodził się 13 grudnia 1970 roku w Trzebnicy. Były piłkarz, po zakończeniu kariery podjął pracę szkoleniową w Polonii Trzebnica. W latach 2010-2017 prowadził Chrobrego Głogów. W tym czasie zdołał awansować z klubem z Dolnego Śląska z III ligi na zaplecze ekstraklasy. Jego zespół wyróżniał się pełnym zaangażowaniem oraz przyjemnym dla oka ofensywnym stylem gry. Od czerwca 2017 trener Jagiellonii Białystok, z którą już w pierwszym sezonie zdobył wicemistrzostwo Polski. W obecnych rozgrywkach doprowadził „Jagę” do finału Totalotek Pucharu Polski, a także wprowadził do grupy mistrzowskiej w LOTTO Ekstraklasie.



Rafat GRZYB

II TRENER



Adrian SIEMIENIEC

ASYSTENT
TRENERA



Paweł PRIMEL

TRENER
BRAMKARZY



Piotr JANKOWICZ

TRENER
PRZYGOTOWANIA
FIZYCZNEGO



Marcin PIECHOWSKI

FIZJOTERAPEUTA



Jarosław OŁDAKOWSKI

FIZJOTERAPEUTA



Arkadiusz SZCZĘSNY

KIEROWNIK
DRUŻYNY



Michał DYMEK

KITMAN



Krzysztof KORYSZEWSKI

LEKARZ



Zdzisław KORYSZEWSKI

LEKARZ

BĄDŹ BLIŻEJ REPREZENTACJI I STAŃ SIĘ
CZĘŚCIĄ HISTORII POLSKIEJ PIŁKI

DOŁĄCZ DO NAS

ŁączyNasPiłka.pl



Łączy nas piłka

#Od100Lat

IRENEUSZ MAMROT: NASZA DROGA WCALE NIE BYŁA ŁATWA

– Awans do finału to jedna sprawa. Natomiast gdy już się w nim jest, to nie po to, żeby do domu wrócić z niczym. Zarówno my, jak i Lechia będziemy mocno walczyć o trofeum – zapowiada przed finałem Totolotek Pucharu Polski szkoleniowiec Jagiellonii Białystok, Ireneusz Mamrot.

Przy każdej okazji podkreślał pan jak bardzo zależy wam na spełnieniu marzeń białoostockich kibiców o wspólnej wyprawie na PGE Narodowy. Dotrzyście słowa.

Na pewno bardzo się z tego ciesze. Na chwilę wrócmy jednak do sytuacji sprzed półtora roku, kiedy odpadliśmy w pierwszym meczu z silnym wówczas Zagłębiem Lubin. Zrobilem kilka zmian, spotkanie nie było transmitowane i odbiór tego rezultatu był nie za dobry. Nie można jednak powiedzieć, że już wtedy nam nie zależało. W rozmowach z kibicami dało się odczuć spory zawód, do czego nie chcieliśmy doprowadzić tym razem. Jeszcze przed pierwszym meczem przeprowadziliśmy rozmowę w szatni odnośnie tego, o co gramy w tym sezonie. Później podkreślaliśmy to na każdej przedmeczowej odprawie. Nie chcę jednak mówić o tym w kategorii dotrzymania słowa. Nam również bardzo zależało na grze w finale, chcieliśmy zrobić wszystko, aby tak było, a teraz możemy wspólnie z kibicami przeżyć to piłkarskie święto.

Zaczęło się od meczarni w Dzierżoniowie.

Wydawać się mogło, że rywal z trzeciej ligi nie powinien napsuć nam wiele krwi, ale rzeczywistość okazała się inna. Z połączenia naszych kontuzji i karetek oraz zaangażowania gospodarzy wysza naprawdę ciężka przeprawa. Z jednej strony to dobrze, bo ten mecz pokazał chłopakom, że nie będzie łatwo i że przed żadnym spotkaniem nie można już myśleć o kolejnej rundzie, ponieważ w tych rozgrywkach mecze wyglądają po prostu inaczej, niż w lidze.

Apetyt rósł z rundy na rundę. Po przystawkach czas uważnie przyjrzeć się głównemu danu i przygotować się do niego tak, żeby nie było po nim niestrawności.

Awans do finału to jedna sprawa. Natomiast gdy już się w nim jest, to nie po to, żeby do domu wrócić z niczym. Zarówno my, jak i Lechia będziemy mocno walczyć o trofeum. Kluczowa będzie determinacja i odpowiednie przygotowanie do tego spotkania, które dodatkowo wypełnia i tak już mocno wypełniony grami kalendarz. Nikt nie odpuszcza. Chcemy grać o europejskie puchary, a żeby tak się stało, to musimy wygrać puchar albo awansować do pierwszych czwórki w lidze.

Jakie odczucia dominowały po gwizdku kończącym półfinałowy mecz z Miedzią Legnica? Radość czy bardziej ulga?

Od razu po gwizdku była wielka radość. Przed meczem nie mieliśmy jednak wielu powodów do szczęścia. Przeżywalimy gorszy okres, który przerwało dopiero zwycięstwem z Zagłębiem Sosnowiec. Każdy z nas mocno to przeżywał. Wiedzieliśmy, że puchar mocno trzymał po naszej stronie kibiców, dla których te rozgrywki są bardzo ważne. Tym bardziej w obliczu słabszej w naszym wykonaniu rundy. Może gdybyśmy wygrali różnicą trzech-czterech goli, to czulibyśmy ulgę, ale po zwycięstwie w takich okolicznościach, po bramce w 90. minucie, to był prawdziwy wybuch radości, którą zresztą było widać po nas wszystkich.

Awans do finału ratuje sezon, w którym Jagiellonia po raz trzeci z rzędu miała mocno włączyć się do walki o historyczny tytuł mistrza Polski.



Powiedzmy to sobie szczerze – w Białymstoku z roku na rok oczekiwania są coraz większe, a o tytuł walczy każdy. Gra w europejskich pucharach zazwyczaj mocno odbijała się na sytuacji w lidze polskich zespołów. Poza Lechem Poznań i Legią Warszawa większość miała problemy. Nam jesienią udało się powalczyć w jednych rozgrywkach, nie zaniedbując przy tym drugich. Kluczowa dla obecnej sytuacji w lidze była zima, podczas której w drużynie zaszło wiele zmian. Rozpoczęliśmy przebudowę, która moim zdaniem trwa do tej pory. Patrząc na to z bliska wydaje mi się jednak, że przy dołożeniu jeszcze dwóch ważnych ogniw w kolejnym sezonie, znów będziemy grać o najwyższe cele. Tej wiosny ta decyzja kosztowała nas jednak stratę wielu punktów, przez co finał Pucharu Polski jeszcze bardziej zyskuje na ważności z uwagi na to, że może zmienić postrzeganie tego sezonu.

Mecze w ćwierćfinale i półfinale przypadły na okres, w którym zespołowi wiodło się nieszczerze. Do Opola jechał się po trzech z rzędu spotkaniach bez zwycięstwa w lidze. Z Miedzią zagrał się po ograniu Sosnowca, ale przed nim również zanotowaliście serię trzech meczów bez zwycięstwa.

Ja bym to jednak rozgraniczył. Trudniejszy mentalnie był wyjazd do Opoli. W meczu z Odrą było widać, że zespół niesamowicie mocno chciał wygrać. Nie brakowało nerwowości w naszej grze, ale ostatecznie wszystko dobrze się skończyło. Do spotkania z Miedzią przystępowaliśmy natomiast po wygranej z Sosnowcem. Gdybyśmy tego meczu, poprzedzającego półfinał, nie wygrali, to mogliśmy mieć problem. Początkowa faza starcia z Zagłębiem również była bardzo nerwowa. Mocno chcieliśmy, ale w naszych poczynaniach był spory paraliż. W półfinale funkcjonowaliśmy już dużo lepiej. Postawa była solidna, nie popełnialiśmy błędów z tyłu, a sami nie baliśmy się grać piłką.

Pucharowe zmagania pozwalały na chwilę oderwać zespół od tego, co dzieło się w lidze?



Na pewno tak. Dodatkowo każdy z nas wiedział, z jaką reakcją się spotkamy, jeśli nie uda się awansować do finału. To powodowało, że nikt nie brał pod uwagę innego rozwiązania, niż awans na PGE Narodowy. To nas mocno motywowało, ale też powodowało sporą presję. Widać było po zawodnikach, że meczami o Puchar Polski chcą słodzić ten sezon kibicom. Zarówno w starciu z Odrą, jak i Miedzią zaprezentowali dużą determinację, co mnie jako trenera bardzo cieszyło.

Poza Arką Gdynia i Miedzią Legnica mierzyliscie się z drużynami z niższych lig. Zgodzi się pan ze stwierdzeniem, że mieliście łatwą drogę do finału?

Spójrzmy na to z dwóch stron. Po pierwsze, przed dwoma laty Arka Gdynia, zdobywając Puchar Polski, do finału nie zagrała ani jednego meczu z drużyną z ekstraklasy. Dopiero w finale czekała na nią Lech, a o wyjazd na PGE Narodowy grała z Wigrami Suwałki. Z drugiej strony zobaczymy, ile drużyn z ekstraklasy odpadło z zespołami z niższych klas rozgrywkowych. Wbrew pozorom to nie są łatwe mecze. My też wcale nie mieliśmy łatwo.

Po drodze musieliśmy pokonać na wyjeździe Arkę, która zagrała w dwóch ostatnich finałach. W trakcie rozgrywek odpadły Legia i Lech, a to dodatkowo pokazuje pucharową specyfikę. Zdarzały się również mecze, w których drużyny trzeciogigowe eliminowały naszych ligowych znajomych.

Gra w pucharze jest jak spacer po polu minowym?

Trochę tak. Dla zespołów z niższych lig mecze z drużynami z ekstraklasy często są spotkaniami sezonu. Na naszym przykładzie można wskazać batalie w Dzierżonowie i Katowicach, które pokazały, jak wymagające są to rozgrywki. Nie chcę przy tym zaciemniać rzeczywistości. Oczywiście jest, że gdyby przyszło nam grać na wyjeździe z Legią czy Lechem, to byłoby to mecze jeszcze trudniejsze, ale te wszystkie zespoły też już podpadły, co pokazuje, że za darmo nikt nam tego finału nie dał.

W TRAKCIE ROZGRYWEK ODPADŁY LEGIA I LECH, A TO DODATKOWO POKAZUJE PUCHAROWĄ SPECYFIKĘ.

Jak mocno Patrykowi Klimali pomógł przepis o obowiązku gry młodzieżowca w rozgrywkach Pucharu Polski?

Nie ma co ukrywać, że Patryk jest największym beneficjentem tego przepisu w naszym zespole, choć ostatnio i bez niego również gra dużo. Po kontuzji Stefana jest jedynym nominalnym napastnikiem, jakiego mamy. Na pewno dużo na tym zyskał, choć ostatnio sam również miał kłopoty zdrowotne.

Gdyby nie kontuzja Scepovicia i ten przepis, Klimala grałby również dużo?

Wiele zmieniło się po odejściu trójki napastników. Patryk zrobił spory postęp, zyskał sporą pewność siebie, bo wiedział, że będzie częściej grał. Gdy w kadrze zostaje dwóch napastników, to wtedy występują obaj. W takim sensie, że jeden zaczyna mecz, a drugi często go zmienia i tapie swoje minuty. Później był taki moment, że Klimala nawet wygrał walkę o skład, co go dodatkowo napedzało. Nie ukrywam jednak, że wolałbym, żeby ta rywalizacja nadal była taka, jak przed kontuzją Stefana. Na szczęście wypaliła nam opcja z Jesusem Imazem, który jest dla nas kolejnym wariantem w ataku.

Jak wiele razy mecz finałowy został już rozegrany w pana głowie?

Jeśli mam być szczerzy, to jeszcze o tym nie myślałem. Najbardziej w świecie nie miałem na to czasu. Walczyliśmy do końca o górną ósemkę, później znów mieliśmy spore natężenie meczów w lidze. Momentami przypominali mi o tym finale znajomi, którzy pytali o bilety, ale generalnie skupiałem się na spotkaniach ligowych.

Rozmawiał Kamil Świrydowicz

TARAS ROMANCZUK: WSZYSTKO ZALEŻY OD NAS

– W finale wszystko wyjaśni się w jednym meczu. W lidze było inaczej. Na koniec nie wszystko zależało od nas. Teraz presja będzie większa, bo wszyscy wiemy, że o sukcesie lub porażce zadecyduje tylko nasza postawa – zapowiada kapitan Jagiellonii Białystok Taras Romanczuk, który dwoma trafieniami w półfinale z Miedzią Legnica wprowadził „Jagę” do finału Totolotek Pucharu Polski.

Po twojej drugiej bramce w półfinale z Miedzią Legnica odgłos spadającego z serc kamienia było chyba słychać na drugim końcu Polski. Awans do finału dał dużo spokoju, ale też przyniósł ulgę, że w tym sezonie powalczycie jeszcze o jakieś trofeum.

Wszyscy cieszyliśmy się z wygranej i tego, że w końcu udało nam się dojść do finału. Każdy chciał zagrać na PGE Narodowym i dokładał wszelkich starań, żeby ten cel udało się osiągnąć. Fajnie nam się grało w tym meczu, kibice dopisali, emocje sięgnęły zenitu, szczególnie przy tej zdobyci w 91. minucie bramce. Radość była ogromna zwłaszcza, że ostateczny wynik udało nam się ustalić praktycznie w ostatniej akcji meczu.

Serce mocniej nie zabiło, kiedy Petteri Forsell przymierzył i trafił z rzutu wolnego?

Myślę, że tak, szczególnie u mnie, ponieważ trochę bezsensownie faulowałem. Byłem wściekły na siebie, że z takiej prostej sytuacji daję szansę Miedzi, żeby zdobyła bramkę. Trzeba przyznać, że Forsell oddał naprawdę dobry strzał z 30. metra. Może nie byliśmy załamani, ale nie wiedzieliśmy potem jak zagrać, czy podejść wyżej, tak jak po pierwszej bramce, czy się cofnąć. W tym okresie Miedź przejęła inicjatywę i utrzymywała się dłużej przy piłce na naszej połowie. Fajnie, że w końcu udało się strzelić gola po stałym fragmencie gry. Wiedzieliśmy, że to na pewno będzie naszą bronią w tym meczu i tak też się właśnie okazało.

Z roli kapitana wywiązałeś się najlepiej jak mogłeś. To właśnie twoje gole okazały się decydujące.

Trafienia na pewno są ważne. Szczególnie, jak strzelasz gola w ostatniej minucie meczu, który daje ci trzy punkty albo awans do następnej rundy. Każdy wtedy się cieszy. Dla mnie najważniejsze, że widać było po chłopakach, że wróciliśmy do swojej gry i każdy dawał z siebie sto procent na boisku. W końcu wszystkim zależało na wygranej. Po takich zwycięstwach czuć, że drużyna się budzi i wraca na właściwe tory.

Po tym, jak wszedłeś do szatni, było też widać, że wróciły dobre humory. Koledzy z zespołu na twój widok zaczęli śpiewać „Messi, Messi”. Tak cie chyba jeszcze po meczu nie przywitali nigdy...

Chłopaki trochę się wygłupiali, ale zdecydowanie było widać radość w całym zespole. Zdałiśmy sobie sprawę, że zrobiliśmy naprawdę sporo, ale przed nami jest jeszcze ta najcięższa walka na PGE Narodowym. I to tam właśnie trzeba dać z siebie jeszcze więcej, tak żeby na koniec przywieźć puchar do Białegostoku.

Zgodzisz się z tym, że najtrudniejszy rywal w pucharze dopiero na was czeka? Czy może jednak najtrudniejsze, z różnych innych względów, były te spotkania z zespołami grającymi w niższych ligach?

Kilka spotkań mieliśmy naprawdę trudnych. Wszystkie mecze graliśmy na wyjazdach. Dopiero w półfinale wystąpiliśmy w roli gospodarza. Nie było łatwo w Katowicach, gdzie strzeliliśmy gola dopiero w ostatniej minucie dogrywki. Z Arką Gdynia też nie było lekko. Cała ta droga do finału była cięż-



ką przeprawa, ale zespół pokazał, na co go stać i że może zbroyc bramkę w 90. czy 120. minucie. W takich momentach buduje się charakter drużyny i później tym charakterem można wygrywać kolejne spotkania.

Pucharowe rozgrywki były trochę jak kropelka podłączona do zespołu. Dwa ostatnie i chyba najważniejsze dotychczas mecze z Odrą, jak i z Miedzią, poprzedzone były występami, z których nie do końca mogliście być zadowoleni. Po tych meczach była trochę większa motywacja. Myślę, że przed Miedzią sporo pomogło zwycięstwo z Sosnowcem. Widać było, że zespół uwierzył w siebie. Szczególnie dało się to zauważyć w drugiej połowie, gdzie wróciliśmy do naszej piłki. Graliśmy naprawdę dobry mecz. To była taka gra Jagiellonii, na którą nas stać, i którą powinniśmy prezentować w większości spotkań.

Które mecze są dla ciebie ważniejsze – te które graliście, licząc na mistrzostwo Polski, czy może ten najważniejszy będzie właśnie 2 maja?

Zdajemy sobie sprawę z tego, że w finale wszystko wyjaśni się w jednym meczu. W lidze było inaczej, na koniec nie wszystko zależało od nas. Teraz presja będzie większa, bo wszyscy wiemy, że o sukcesie lub porażce zdecyduje tylko nasza postawa.

Czuliście wcześniej taką presję? Kibice wielokrotnie podkreślali, że wierzą w ten finał.

Zgadza się, było widać, że kibicom zależy na tym pucharze i że będą od nas wymagać bardzo dużo, ale jednocześnie

chyba nie tworzyły to większej presji. Mieliśmy w zespole nienajlepszy okres. Spowodowane to było wieloma różnymi czynnikami, ale wszyscy wiedzieliśmy, że jak z tego wyjdziemy, to będziemy silniejsi i wówczas lepsze występy i wyniki będą nam łatwiej przychodziły.

Kto będzie faworytem starcia na PGE Narodowym?

Mamy takie same szanse na zdobycie pucharu, jak Lechia. Zagramy jedenastu na jedenastu. Jest jedna piłka i dwie bramki. Oba zespoły mają po 90 minut na to, by stworzyć sobie sytuację i je jak najlepiej wykorzystać. Nie zastężyliśmy w tym sezonie na dwie porażki z Lechią. W Białymstoku graliśmy nieźle, to była pierwsza koleжка, w której tak naprawdę myśleliśmy już o meczu z Rio Ave. Lechia stworzyła sobie jedną, może dwie sytuacje i wygrała. Na wyjeździe gdańszczanie nie stwarzali sobie jakichś wspaniałych okazji, a jednak znów wygrali, wykorzystując fakt, że byliśmy nastawieni mocno ofensywnie. Piłka nie zawsze jest sprawiedliwa. Finał będzie się jednak różnił od poprzednich starć. Wszystko dlatego, że jego bezpośrednią stawką jest puchar.

Układasz już sobie w głowie, co powiesz zespołowi jako kapitan, w tych ostatnich chwilach przed wyjściem na boisko, w szatni na PGE Narodowym?

Jeszcze o tym nie myślałem. To pojawi się w głowie w ostatniej chwili. Nie można się przemotywwać. Cokolwiek to będzie, to będzie krótkie i dosadne. Oby przyniosło zamierzony skutek. Liczymy na zwycięstwo.

Rozmawiał Kamil Świrydowicz



GRZEGORZ SANDOMIERSKI:

LICZĘ NA POWTÓRKĘ Z 2010 ROKU

Grzegorz Sandomierski jest jedynym zawodnikiem w kadrze Jagiellonii Białostok, który pamięta wygrany finał Pucharu Polski z Pogonią Szczecin (1:0) w 2010 roku. Teraz liczy na powtórkę z rozrywki. – Najważniejsze jest sprawić maksymalnie dużo radości kibicom i na koniec wnieść puchar. Jestem pewny, że nasi fani znów staną na wysokości zadania – mówi 29-letni bramkarz.

Pierwszy raz dotarłeś z Jagiellonią Białostok do finału Pucharu Polski w 2010 roku, ale w tamtej edycji zagrałeś tylko raz, potem bronił Rafał Gikiewicz. Minęło już trochę czasu, ale nadal pamiętam to bardzo dobrze. Zaczęło się w Tychach z GKS, a mecz trwał dwie godziny, ponieważ potrzebna była dogrywka. I dokładnie w 120. minucie Kamil Grosicki zdobył jedyną bramkę. To był początek drogi i z każdą kolejną pokonaną przeszkodą rosła w nas chęć dotarcia do finału. Wszystkie spotkania były bardzo zacięte, kolejną rundę też pokonaliśmy po dogrywce. Było sporo emocji, gdyż wtedy od ćwierćfinałów rozgrywano dwa mecze. Z Koroną Kielce odrobiliśmy straty z pierwszego spotkania. W półfinale wyeliminowaliśmy zaś Lechię Gdańsk. Teraz właśnie z tą drużyną zmierzymy się w finale.

Wtedy decydujący mecz nie był jeszcze rozgrywany na PGE Narodowym.

W finale graliśmy w Bydgoszczy z Pogonią Szczecin, która wtedy była w pierwszej lidze. I choćby z tego powodu byliśmy zdecydowanym faworytem. Wiele osób liczyło na nasze wysokie zwycięstwo, ale spotkanie wcale nie było łatwe. Mieliśmy sporo sytuacji, ale Radek Janukiewicz w bramce wyczyniał cuda. Na szczęście w końcu Andrius Skerla zapewnił nam puchar. Choć miałem poczucie tego, że nie zagram w podstawowym składzie, to pozytywne napięcie wokół tego meczu było już czuć kilka dni wcześniej. Emocje były dla mnie takie same, jakbym grał. Spotkanie zostało rozegrane w Bydgoszczy, ale kibice stworzyli świetną atmosferę. Pamiętam też żółto-czerwona ścianą za jedną z bramek. Mam nadzieję, że podobnie będzie teraz w Warszawie, a prestiż będzie tym większy, że tym razem zagramy już na PGE Narodowym. Organizacja, otoczka, atmosfera to najwyższa klasa i dla niektórych piłkarzy może to być jedyna szansa w życiu, by zagrać na tym obiekcie. Może kiedyś niektórzy traktowali te rozgrywki z przymrużeniem oka, ale teraz każdy chciałby zagrać w decydującym meczu i najlepiej po ten puchar sięgnąć. Na żywo nie oglądałem jeszcze finału Pu-

charu Polski, ale dwa razy byłem na Narodowym rezerwowym w reprezentacji Polski podczas mistrzostw Europy w 2012 roku.

W tej edycji Totolotek Pucharu Polski zagrałeś trzy razy, ale potem bronił Marian Kelemen. Czy znów przyjdzie ci oglądać finał z ławki?

Może się tak rzeczywiście zdarzyć. W ciągu ostatnich tygodni starałem się pokazać na treningach, że zastępuję na szansę, ale na końcu to i tak trener decyduje. Po raz drugi mogę obejść się smakiem gry w finale, ale to nie jest aż takie istotne. Najważniejsze jest sprawić maksymalnie dużo radości kibicom i na koniec wnieść puchar. Jestem pewny, że nasi fani znów staną na wysokości zadania. W końcu z Białegostoku do Warszawy jest całkiem blisko. Dla Jagiellonii ten sezon to sinusoida. Raz jesteśmy na fali, a raz wpadamy w dołek. Chcielibyśmy ukoronować sezon zdobyciem trofeum. Właściwie każdy w drużynie dotożył do tego cegiełkę. W pierwszej rundzie w podstawowym składzie byłem ja i Rafał Grzyb, który także pamięta finał Pucharu Polski z 2010 roku. Teraz jest już asystentem trenera, a ja na razie drugim bramkarzem. Poza nami, to chyba jeszcze tylko fizjoterapeuci i prezes Cezary Kulesza pamiętają poprzedni triumf (śmiech). No i oczywiście tysiące kibiców Jagiellonii. I jeszcze moja rodzina, która była wtedy w Bydgoszczy i będzie teraz na PGE Narodowym. Minęło prawie 10 lat, więc nie ma się co dziwić, że doszło do tylu zmian w drużynie.

Droga do finału znów nie była dla was łatwa.

Była nawet trochę podobna do tej z 2010 roku. Też była dogrywka i zwycięstwo w 120. minucie (z GKS Katowice – przyp. red.), znów trafiliśmy na Arkę Gdynia. Niewiele też brakowało, by rywalem w finale była drużyna z pierwszej ligi, ponieważ Raków Częstochowa jak równy z równym walczył z Lechią. Mam więc nadzieję, że ten ostatni akt Pucharu Polski, będzie dla Jagiellonii taki sam, jak w 2010 roku.

Rozmawiał Robert Cisek





JAK WYGRAĆ FINAŁ?

W środowisku szkoleniowym utarło się powiedzenie, że „finałów się nie gra, tylko wygrywa”. Zwykle jest to zapowiedź mało atrakcyjnych spotkań z pragmatycznym podejściem drużyn. Czy tak będzie również w przypadku Jagiellonii Białostok i Lechii Gdańsk? Sprawdzamy, w jakich aspektach może rozstrzygnąć się tegoroczny finał Totolotek Pucharu Polski.

Kto pierwszy, ten lepszy?

Ten schemat zna już każdy kibic piłkarski w Polsce – jeśli Lechia Gdańsk w tym sezonie jako pierwsza strzela gola, to szanse rywali na zwycięstwo spadają niemal do zera. W samej lidze w 21 takich przypadkach aż szesnaście kończyło się trzema punktami dla drużyny Piotra Stokowca, a tylko dwukrotnie przeciwnik odwracał wynik.

Wie coś o tym Jagiellonia Białostok, która u siebie straciła bramkę przeciwko Lechii już w dziesiątej minucie (autorem trafienia był Flavio Paixao) i nie potrafiła pokonać więcej niż solidnej defensywy gdańszczan. Zresztą nikt nie jest tak skuteczny w pierwszym kwadransie – w ekstraklasie Lechia strzeliła w tym okresie 12 z 50 goli! – a jej bilans bramkowy ze wszystkich rozgrywek przed przerwą (+22) jest znacznie lepszy od tego z drugich połów (+1).

Jak pod tym względem radzi sobie Jagiellonia? Piłkarze Ireneusza Mamrota są zdecydowanie bardziej skuteczni po przerwie, w lidze niemal dwie trzecie wszystkich goli strzeliłi po przerwie i ich najlepszy kwadrans to ten pierwszy po powrocie na murawę (12 bramek). Przekłada się to również na Pucharu Polski, w którym ani razu nie trafili w pierwszej połowie, a raz – przeciwko GKS-owi

w Katowicach – zwałkali z decydującym golem aż do ostatnich sekund dogrywki.

To o tyle ważna statystyka, że z dziesięciu ostatnich jednoczłonowych finałów (czyli z pominięciem rozstrzygnięcia z 2013 roku) tylko dwukrotnie drużyna strzelająca pierwszego gola przegrywała, tracąc prowadzenie w regulaminowym czasie (Lech Poznań w 2015) lub doznając kłeski w rzutach karnych (również „Kolejorz” w 2011).

Kto wykorzysta stały fragment?

To stały element finałowego krajobrazu: gdy żadna z drużyn nie chce się otworzyć i raczej nie szuka ataku pozycyjnego, to sposobem może być schemat, który najłatwiej wypracować. Stałe fragmenty – dobrze zaplanowane i wykonane – mogą zaskoczyć nawet najlepiej przygotowanych rywali, a samemu rozcztywnianiu zamiarów przeciwnika analitycy poświęcają mnóstwo czasu.

Jak więc skuteczni są tegoroczni finaliści? W lidze Lechia po stałych fragmentach strzeliła już 20 goli, ale Jagiellonia wcale nie jest daleko za rywalami – ma tych trafień już osiemnaście po 33 kolejkach. Białostoczanie są skuteczniejsi z rzutów rożnych (siedem do





pięciu), za to gdańszczanie z wolnych, również po bezpośrednich strzałach ze stojącej piłki (osiem do trzech).

Kto da się skontrować?

Jeśli jednak ktośś z drużyn za bardzo się otworzy, to może zostać szybko skontrowana i kibice pamiętający ostatnie finały Pucharu Polski przypomną sobie akcje, które były szybkie, zaskakujące i bardzo bezpośrednie. A przede wszystkim skuteczne, jak wypadły schowanej za podwójną gardą Arki Gdynia, która tym sposobem pokonała faworyzowanego Lecha w 2017 roku.

Pod tym względem Lechia jest znacznie ostrożniejsza – wedle danych InStat w ekstraklasie piłkarze Piotra Stokowca stracili tylko jednego gola po kontrze rywali! Jagiellonia, która zwykle częściej rozgrywa piłkę (wymienia średnio ponad 60 podań więcej), dawała się zaskoczyć i cierpiąta dziewięciokrotnie, czyli tyle razy, ile sama potrafiła skutecznie skontrować. Zresztą jedną z większych różnic między finalistami jest w proporcjach bramek straconych z gry – gdańszczanie mają ich mniej niż połowę, białoostoczanie aż trzy czwarte.

Wykorzystując jakość swych liderów?

Gdy jednak kibicom przyjdzie oglądać klincz Lechii z Jagiellonią, to wtedy nadzieja z obydwu stron zwróci się ku boiskowemu liderom. To również nadzieja na dobry finał – w drużynach Stokowca i Mamrota są piłkarze zdolni jedną akcją, dryblingiem i przebły-

W LIDZE LECHIA PO STAŁYCH FRAGMENTACH STRZELIŁA JUŻ 20 GOLI, ALE... JAGIELLONIA MA TYCH TRAFIEŃ JUŻ OSIEMNAŚCIE PO 33. KOLEJKACH.

skiem przechylić szalę na korzyść swojego zespołu.

Zdecydowanie takim piłkarzem jest Flavio Paixao, który miał udział niemal w połowie goli Lechii, jest również kapitanem drużyny, który często wychodzi przed szereg, a w ofensywie spełniał w tym sezonie już każdą rolę. Jego uniwersalność wynika z dobrej orientacji na boisku i techniki użytkowej – samym poruszeniem się tworzy sobie wolną przestrzeń, czyli zyskuje przewagę nad rywalem. Drugim wyborem jest Lukas Haraslin, czyli jeden z kilku najlepiej dryblujących piłkarzy w Ekstraklasie – nic dziwnego więc, że Stowak jest często faulowany (ponad 70 razy) i wywalczył już trzy rzuty karne. Jedenastki wykorzystywał oczywiście Paixao.

W Jagiellonii trudno o innego lidera w ostatnim okresie, niż Jesusa Imaza, który w pięciu pierwszych meczach w kwietniu strzelił... sześć goli, w tym aż pięć z rzutów karnych.

Również on występuje na skrzydle lub w ataku, gdzie postać go Ireneusz Mamrot ze względu na wiele urazów w drużynie. Imaz rzadziej drybluje, ale za to szybkością i pierwszym kontaktem z piłką potrafi zmłócić przeciwnika. Z kolei białoostocką odpowiedzią na Haraslina niech będzie Arvydas Novikovas, który w swojej drużynie przewodzi w klasyfikacjach kluczowych podań, dryblingów oraz strzałów.

Michał Zachodny



MŁODE WILKI ATAKUJĄ PUCHAR!

SZEŚĆ BRAMEK MŁODZIEŻOWCÓW

W kończących się rozgrywkach Totolotek Pucharu Polski 2018/2019 drużyny miały obowiązek w każdym meczu wystawiać co najmniej jednego zawodnika młodzieżowego. Kilku piłkarzy skorzystało z tej szansy i pokazało się z bardzo dobrej strony. Łupem młodzieżowców padło łącznie 19 bramek (włącznie rundę wstępną). Sześć z nich zdobyli piłkarze Jagiellonii Białystok i Lechii Gdańsk.

Wedle uchwały, zawodnikiem o statusie młodzieżowca jest zawodnik posiadający obywatelstwo polskie lub szkolony w klubie zrzeszonym w PZPN, który w roku kalendarzowym, w którym następuje zakończenie sezonu rozgrywkowego, kończy 21 rok życia oraz zawodnik młodszy. W dobiegającej końca edycji Pucharu Polski są to więc piłkarze urodzeni w roku 1998 oraz młodszy.

Młodzieżowcy w Totolotek Pucharze Polski 2018/2019 strzelili łącznie 19 goli. Najmłodszymi ze zdobywców bramek byli Mateusz Młyński z Arki Gdynia, który trafił do siatki w starciu z Huraganem Morąg, a także Kacper Skibicki (Olimpia Grudziądz), który pokonał bramkarza płockiej Wisły. Obaj urodzili się w 2001 roku. Także wśród finalistów bieżącej edycji rozgrywek znaleźli się młodzieżowcy, którzy mogli cieszyć się ze strzelonych goli.

Jako pierwszy dokonał tego Karol Świdewski. Były już napastnik Jagiellonii Białystok, który ostatnio świętował zdobycie tytułu mistrza Grecji w barwach PAOK-u Saloniki, dał swojej drużynie zwycięstwo 1:0 nad Lechią Dzierżoniów w meczu pierwszej rundy Pucharu Polski. Później wystąpił jeszcze w dwóch spotkaniach, ale swojego dorobku bramkowego już nie powiększył.

W 1/16 finału obaj przyszli finaliści nie doczekali się bramek młodzieżowców. Te przyszły dopiero w kolejnej fazie rywalizacji. „Jaga” mierzyła się w niej z Arką Gdynia i zwyciężyła 2:0, a jednego z goli celebrował Patryk Klimala. – W Gdyni ryzykowałem brzydka gra, żeby tylko się przetańczyć. Chwile po naszej pierwszej bramce mogłem podwyższyć wynik, ale przegrałem pojedynek z bramkarzem Arki. Podświadomie czułem jednak, że będę miał kolejną okazję. Przeczucie się sprawdziło. Piłka spadła mi z nieba i skończyłem akcję tak, jak powinienem – mówi napastnik drużyny z Białegostoku, dla którego była to pierwsza bramka w sezonie 2018/2019.

Lechia Gdańsk o awans do ćwierćfinału walczyła natomiast z Bruk-Bet Termalnią Nieciecza. I także w tym spotkaniu na liście strzelców zameldował się młodzieżowiec – Tomasz Makowski. Ekipa Piotra Stokowca wygrała 3:1 i zapewniła sobie promocję do kolejnej rundy.

W ćwierćfinale obaj młodzieżowcy znów pokazali, na co ich stać. Najpierw po raz kolejny błyśnął Makowski. Piłkarz Lechii trafił w wyjazdowej potyczce z Górnikiem Zabrze, a jego zespół zwyciężył 2:1. W starciu Jagiellonii z Odrą Opole w głównej roli ponownie wystąpił zaś Klimala. Napastnik młodzieżowej reprezentacji Polski dwukrotnie znalazł sposób na strzegącego bramki pierwszoligowca Artura Krysiaka. To były dla niego niezwykle istotne trafienia.

Wcześniej jego zespół trafił bowiem w ogień krytyki, po niezbyt udanych występach ligowych. – Pojawiało się sporo złych opinii nie tylko o napastnikach, ale też o całej naszej drużynie. Wiedzieliśmy jednak, że przedź czy później zaczniemy zdobywać bramki. Udało mi się odblokować w walce o Puchar Polski, z czego bardzo się cieszę – przyznał młody napastnik.

Pótfinały nie okazały się już dla młodzieżowców tak szczęśliwe. Odpowiedzialność za zdobywanie bramek wzięli na siebie dużo bardziej doświadczeni piłkarze – Jagiellonii awans zapewniły gole Tarasa Romanczuka, natomiast Lechii bramka Artura Sobiecha. Z pewnością jednak obaj dostaną swoją szansę w finale. Są bowiem „etatowymi” młodzieżowcami w taliach trenerów Ireneusza Mamrota oraz Piotra Stokowca. I na pewno nie pokazali jeszcze wszystkiego, na co ich stać.

Emil Kopański

TOTOLOTEK PUCHAR POLSKI 2018/2019

MŁODZIEŻOWCY W ZESPOŁACH FINALISTÓW

Jagiellonia Białystok

Patryk Klimala – 5 meczów, 473 minuty, 3 gole
Karol Świdewski* – 3 mecze, 206 minut, 1 gol
Maciej Twarowski – 1 mecz, 7 minut

Łącznie:

3 zawodników, 686 minut, 4 gole

Lechia Gdańsk

Tomasz Makowski – 5 meczów, 465 minut, 2 gole,
1 żółta kartka
Karol Fila – 3 mecze, 235 minut
Konrad Michałak – 3 mecze, 212 minut
Adam Chrzanowski* – 1 mecz, 60 minut
Mateusz Sopoćko – 1 mecz, 15 minut
Mateusz Żukowski – 1 mecz, 1 minuta

Łącznie:

6 zawodników, 988 minut, 2 gole, 1 żółta kartka

*Zawodnicy, którzy zimą zmienili klub



PATRYK KLIMALA

PUCHAR POLSKI OD KULIS

Finał Totolotek Pucharu Polski to nie tylko podsumowanie całego sezonu rozgrywek, ale również pracy... za kulisami projektu! Co zmieniło się w sezonie 2018/2019 w mediach sportowoczościowych turnieju?

Od początku tegorocznej edycji Totolotek Pucharu Polski ekipa „Łączy nas piłka” podróżowała po stadionach całego kraju, aby relacjonować mecze w mediach sportowoczościowych. Od pierwszej rundy byliśmy m.in. w Hrubieszowie, Głubczycach, Świętochtowicach, Elblągu, Paradyżu, Dzierżonowie, Legionowie, Morągu, Sulejówku, Sandomierzu, Starogardzie Gdańskim i wielu, wielu innych. Wszystko to nasi fani mogli obserwować na Instagramie, będąc częścią tego wielkiego projektu.

W tym sezonie po każdej rundzie Totolotek Pucharu Polski redakcja „Łączy nas piłka” wybierała najlepszą „jedenastkę” rundy. Dzięki niej fani mogli poznać takich zawodników, jak Wiktor Putin (Wista Sandomierz, strzelec dwóch goli z Koroną Kielce, obecnie zawodnik PGE GKS Bełchatów), Konrad Kaczmarek (Chrobry Głogów, do finału najlepszy snajper tej edycji – 5 goli),

czy Krzysztof Drzazga (Puszcza Niepotomice – hat-trick w meczu z KP Starogard Gdański, obecnie zawodnik Wisły Kraków).

„Puchar w Polsce” był nowym cyklem na naszym kanale Łączy Nas Piłka na Youtube, gdzie od kulis mogliście poznać takie miasta, jak Hrubieszów, Morąg, Starogard Gdański, Sandomierz czy Białystok. W stolicy Podlasia nasi reporterzy rozmawiali z Patrykiem Klimalą, który w tym sezonie jest jednym z najlepszych strzelców Totolotek Pucharu Polski. Chcecie zobaczyć Białystok oczami młodzieżowego reprezentanta kraju? Nie zwlekajcie!

Będziemy oczywiście również na finale na PGE Narodowym i już dziś zapraszamy na mecz Jagiellonii Białystok z Lechią Gdańsk od kulis.

Jakub Bolewicz



Droga na



total
PUCHAR

Fir

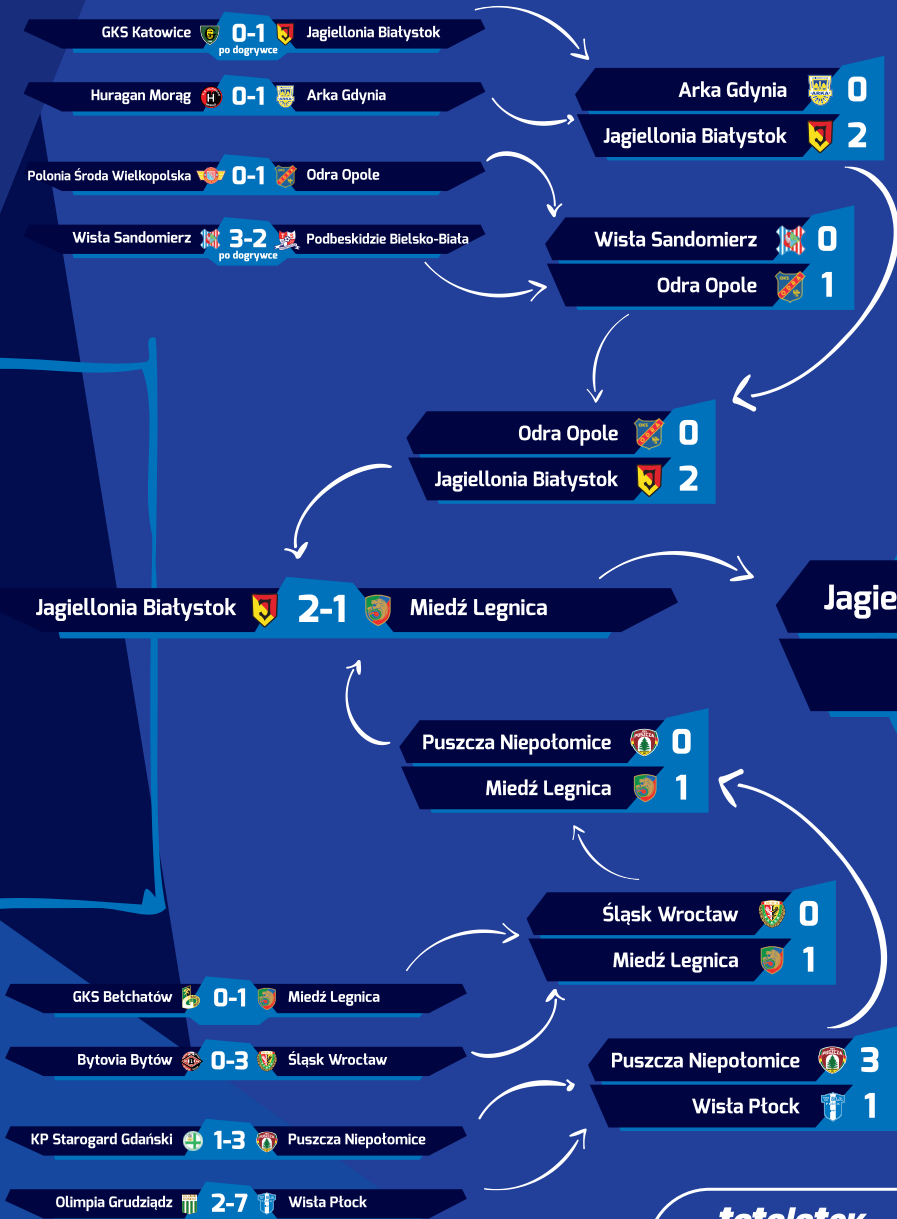
Jagiellonia Bia

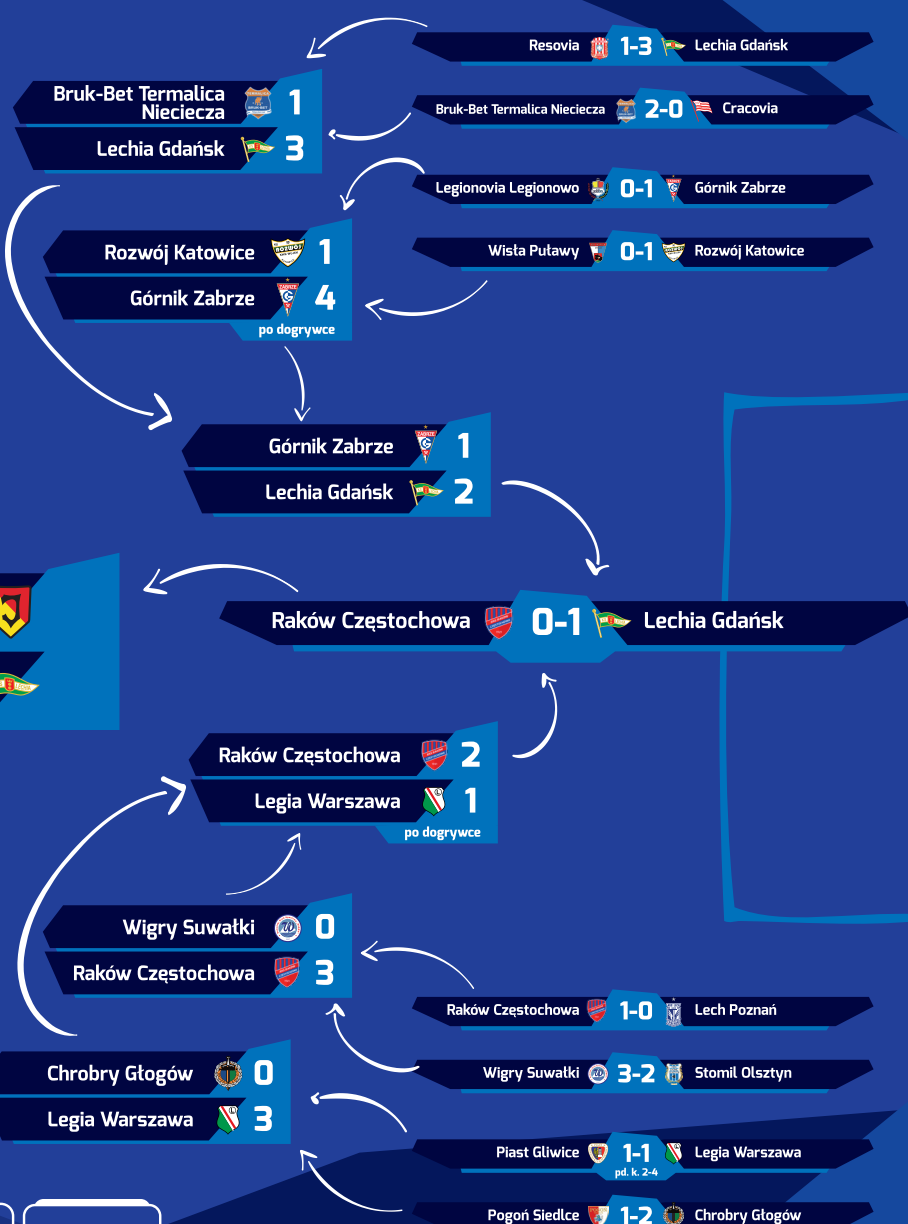
Lechia G

PGE Na
Wars
2 maja

totalotek

PUCHAR POLSKI





LECHIA GDAŃSK



**Zlatan
ALOMEROVIĆ**

15.06.1991
187 cm
85 kg

BRAMKARZ



**Dusan
KUCIAK**

21.05.1985
194 cm
87 kg

BRAMKARZ



**Maciej
WOŹNIAK**

10.04.2001
185 cm
81 kg

BRAMKARZ



**Błażej
AUGUSTYN**

26.01.1988
191 cm
85 kg

OBRONCA



**Filip
DYMERSKI**

05.04.2002
186 cm
80 kg

OBRONCA



**Mateusz
LEWANDOWSKI**

18.03.1993
184 cm
72 kg

OBRONCA



**Filip
MLADENOVIĆ**

15.08.1991
181 cm
65 kg

OBRONCA



**Michał
NALEPA**

22.01.1993
190 cm
80 kg

OBRONCA



**João
NUNES**

19.11.1995
180 cm
80 kg

OBRONCA



**Steven
VITORIA**

11.01.1987
195 cm
86 kg

OBRONCA



**Mateusz
CEGIŁKA**

09.10.2001
183 cm
72 kg

POMOCNIK



**Karol
FILA**

13.06.1998
184 cm
78 kg

POMOCNIK



**Lukasz
HARASLIN**

26.05.1996
182 cm
71 kg

POMOCNIK



**Jarosław
KUBICKI**

07.08.1995
179 cm
69 kg

POMOCNIK



**Patrik
LIPSKI**

12.06.1994
186 cm
74 kg

POMOCNIK



**Daniel
ŁUKASIK**

28.04.1991
180 cm
75 kg

POMOCNIK



**Michał
MAK**

14.11.1991
172 cm
63 kg

POMOCNIK



**Tomasz
MAKOWSKI**

19.07.1999
178 cm
76 kg

POMOCNIK



**Konrad
MICHALAK**

19.09.1997
176 cm
61 kg

POMOCNIK



**Daniel
MIKOŁAJEWSKI**

25.08.1999
188 cm
83 kg

POMOCNIK



**Mateusz
SOPEŁKO**

26.06.1999
175 cm
67 kg

POMOCNIK



**Egy Maulana
VIKRI**

07.07.2000
168 cm
65 kg

POMOCNIK



**Rafał
WOLSKI**

10.11.1992
179 cm
66 kg

POMOCNIK



**Mateusz
ŻUKOWSKI**

23.11.2001
185 cm
84 kg

POMOCNIK



**Jakub
ARAK**

02.04.1995
183 cm
75 kg

NAPASTNIK



**Flavio
PAIXAO**

19.09.1984
184 cm
75 kg

NAPASTNIK



**Artur
SOBIECH**

12.06.1990
185 cm
81 kg

NAPASTNIK



Final Totolotek Pucharu Polski 2018/2019

LECHIA GDAŃSK SZTAB SZKOLENIOWY



Piotr STOKOWIEC

TRENER

Urodził się 25 maja 1972 roku w Kielcach. Był piłkarzem, obecnie trenerem piłkarskim. Jako zawodnik występował m.in. w Koronie Kielce, Polonii Warszawa i Dyskobolii Grodzisk Wielkopolski. W polskiej ekstraklasie rozegrał 131 meczów, w których strzelił osiem goli. Karierę szkoleniową rozpoczął w Wigrach Suwałki, gdzie przez rok był grającym trenerem. W 2009 roku dołączył do sztabu Widzewa Łódź, został asystentem Pawła Janasa. Właśnie z byłym selekcjonerem reprezentacji Polski przeniósł się do Polonii Warszawa, gdzie najpierw był asystentem, potem trenerem-analitikiem, a później pierwszym szkoleniowcem. Później objął Jagiellonię Białystok, którą doprowadził do półfinału Pucharu Polski. Od 12 maja 2014 pracował w Zagłębiu Lubin, z którym najpierw awansował do ekstraklasy, a później zajął trzecie miejsce w lidze i wywalczył prawo gry w kwalifikacjach Ligi Europy. Od 5 marca 2018 roku jest trenerem Lechii Gdańsk. W ubiegłym sezonie utrzymał zespół w LOTTO Ekstraklasie, a teraz walczy o mistrzostwo Polski. Dotarł również do wielkiego finału Totolotek Pucharu Polski.



Łukasz SMOLAROW

II TRENER



Maciej KALKOWSKI

II TRENER



Jarosław BAKO

TRENER
BRAMKARZY



Jarosław BIENUK

ASYSTENT



Mateusz BĄK

ASYSTENT
TRENERA
BRAMKARZY



Robert DOMINIAK

KOORDYNATOR
SZTABU
MEDYCZNEGO



Mariusz SZYMKIEWICZ

TRENER
PRZYGOTOWANIA
MOTORYCZNEGO



Damian KORBA

TRENER
PRZYGOTOWANIA
MOTORYCZNEGO



Paweł HABRAT

TRENER
PRZYGOTOWANIA
MENTALNEGO



Zbigniew OSZMAN

ANALITYK



Patryk DITTMER

TEAM
MANAGER



Łukasz SZPRENGER

FIZJOTERAPEUTA



Dawid PAJOR

KIT
MANAGER



OFICJALNY SKLEP KIBICA REPREZENTACJI POLSKI

Poczuj piłkarskie emocje i bądź bliżej Reprezentacji Polskiej!



- ▶ PERSONALIZOWANE KOSZULKI REPREZENTACJI POLSKI
- ▶ SZEROKI WYBÓR PRODUKTÓW – PONAD 400 ARTYKUŁÓW!
- ▶ OFICJALNE PRODUKTY LICENCYJNE PZPN

CENTRUM PIŁKARSKIE R-GOL
WARSAWA | UL. PUŁAWSKA 255

SKLEP.LACZYNASPILKA.PL



PIOTR STOKOWIEC: PISZEMY HISTORIĘ

– Poprzednie dwa finały to mecze Arki Gdynia z Lechem Poznań i Legią Warszawa. Teraz to my kontynuujemy trójmiejskie tradycje. Zrobimy wszystko, aby wygrać – zapowiada przed decydującą konfrontacją w Totolotek Pucharze Polski trener Lechii Gdańsk Piotr Stokowiec.

Dwa razy był pan już w 1/8 finału Pucharu Polski, dwa razy w ćwierćfinale, a raz w półfinale. Teraz w końcu czas na ten najważniejszy mecz. Rzeczywiście, brakuje mi tej przysłowiowej kropki nad „i”. Dwa dni przed rewanżowym spotkaniem ćwierćfinału Pucharu Polski z Koroną Kielce zostałem zwolniony z Zagłębia Lubin. W podobnych okolicznościach, tyle, że mając w perspektywie półfinał, odszedłem z Jagiellonii Białostok. Cieszę się, że w końcu doświadczę tego najważniejszego spotkania. Moja przygoda z pucharem zmierza więc do szczęśliwego finału. Przynajmniej taką mam nadzieję.

Sezon 2013/14, o którym pan wspominał, to rywalizacja Jagiellonii z Lechią w ćwierćfinale krajowego pucharu. Pamięta pan tamten dwumecz? I to bardzo dobrze! U siebie wygraliśmy 2:1 po golach Ugochukwu Ukaha oraz Bekima Balaja. W rewanżu był remis 1:1. Też bramkę zdobył Balaj.

Przypomnijmy zatem droge pańskiej Lechii do finału.

Dodajmy, trudną drogę. Ani razu nie mieliśmy spacerku. Rywalizowaliśmy z przeciwnikami z tej samej klasy rozgrywkowej. Trzymając się chronologii, zaczęliśmy od wyjazdu do Krakowa na Wisłę. Jako jedyni wylosowaliśmy rywala z ekstraklasy. Zremisowaliśmy 1:1, przeszliśmy dalej po rzutach karnych. Zrewanżowaliśmy się Wisłę za wcześniejszą porażkę 2:5 w lidze. To był w ogóle świetny mecz, mógł paść każdy wynik, w każdą stronę. Potem była Resovia: trudny teren, daleki wyjazd, specyficzna pora rozgrywania spotkania. Mecze w Pucharze Polski to dla drużyn ekstraklasowych pułapki. Chodzimy po polu minowym, musimy szybko nauczyć się innego nastawienia, gry w nowych okolicznościach, odmiennych od tych, co na co dzień w ekstraklasie. Gospodarze takich spotkań mają wiele do zyskania, w przeciwieństwie do nas: my mamy dużo do stracenia, awans jest naszym obowiązkiem. Cieszę się, że w Rzeszowie wyszliśmy obronną ręką z opresji, przecież przegrywaliśmy 0:1. Potrafiliśmy odpowiednio zareagować na gola Resovii. Pokazaliśmy dojrzałość, odpowiedzialność za wynik.

I siłę ławki.

My, trenerzy, stawiamy sobie odwieczne pytanie: czy w Pucharze Polski dawać szansę zmiennikom? Próbowaliśmy łączyć proporcje składu, tak żeby wyrównywać szanse, dać możliwość gry wielu piłkarzom. Od ćwierćfinału idziemy pełną parą, szczególnie, że nie ma dwumeczu, a tylko jedno spotkanie.

Następnym rywalem była Bruk-Bet Termalica Nieciecza, która wcale nie zamierzała się przed wami potożyć.

Jechaliśmy do drużyny, która w tamtym momencie od wielu miesięcy nie przegrała u siebie. Zespół o składzie ekstraklasowym. Stoczyliśmy wyrównany bój, który równie dobrze mogłoby przegrać. Przechyliliśmy szalę na







swoją korzyść dzięki konsekwencji, wyrachowaniu. Udowodniłszy po raz kolejny, jak stabilnym zespołem jesteśmy. Następny w kolejce był Górnik Zabrze. Górnik to zawsze marka, na jego mecze te minimum 15 tysięcy kibiców zazwyczaj przychodzi. Takim zespołem Puchar Polski daje nowe możliwości. To dodatkowa szansa ugrania czegoś, osiągnięcia sukcesu, skoro w lidze nie idzie. Stawiliśmy im czoła. Rozegraliśmy bardzo dobry mecz. Wygraliśmy 2:1.

Półfinał to z kolei starcie z rewelacyjnym Rakowem Częstochowa.

O którym powiedziałem: „Kto ma go pokonać, jak nie my z naszym sposobem grania?”. Raków to rewelacja Pucharu Polski. We wcześniejszych rundach odprawił z kwitkiem Lecha Poznań i Legię Warszawa. Wysoko zawiesił nam poprzeczkę. To był trudny, wyrównany mecz. Po raz enty wygraliśmy próbę nerwów. Znow data o sobie znać konsekwencja Lechii, siła spokoju mojej drużyny. Przejście Rakowa nie było prostym. Trudny puchar, droga, jaką przeszliśmy, sprawiają, że zastaliśmy na finalem.

Zatem grę 2 maja na PGE Narodowym traktujecie jako nagrodę?

Bardziej pozytywnie zwieńczenie pucharowej rywalizacji. Nie mieliśmy wytchnienia, cały czas musieliśmy mieć się na baczności.

Wygrana w finale może panu smakować wyborcie, jeśli okaże się, że zdobędziecie to trofeum cały czas będąc w pucharze gościem?

Może wyjść niezły paradoks: gramy w finale, w który zostaliśmy wylosowani jako gość, a do którego dostaliśmy się ani razu nie podejmując rywala w siebie. Taka jest formuła rozgrywek, nie zamierzam nad tym się rozwozić. Puchar Polski to nie jest koncert życzeń. Rozumiem, popieram wszystkie pomysły, które mają podnieść prestiż i poziom rozgrywek. My mamy swoją rolę, z której też musimy się należyście wywiązać. Tylko poprzez coraz to świeższe pomysły mniejsze kluby mają szansę zająć daleko. Raków był o krok od napisania pięknej historii pierwszej ligi.

Dla rangi finału nie mogło być lepiej, jak rywalizacja dwóch topowych drużyn w Polsce?

Myszę, że każdy uczestnik Pucharu Polski, im rywalizacja wkracza w decydującą fazę, tym częściej zakreśla czerwonym krzyżykiem w kalendarzu datę 2 maja. Data, która stała się tradycją majówki w Polsce. Dzień, który przyjął się bardzo dobrze i jest stałym punktem programu wielu kibiców piłki nożnej. Jesteśmy w finale i można powiedzieć, że to początek, bo przed nami najważniejszy mecz. Ale już samo dojście do decydującej potyczki jest dla Lechii sporym osiągnięciem. Super sprawa wiedzieć, że PGE Narodowy zapelni się w całości. Bedzie biało-zielono oraz zółto-czerwono. Fani obu drużyn są bardzo żywotowi, kibicują całym rodzinami. Zapowiada się sportowa, rodzinna majówka w Warszawie. Ma szczęście prezes Zbigniew Boniek (śmiejch). Z punktu widzenia promocji polskiej piłki, trudno wyobrazić sobie lepszy pojedynek niż ten z udziałem czołowych drużyn w naszym kraju. Utożyło się rewelacyjnie.

Finał zapowiada się zatem godnie.

Trudno nie zauważyć zmiany układu sił w Pucharze Polski. Poprzednie dwa finały to mecze Arki Gdynia z Lechem i Legią. Kontynuujemy więc tradycję trójmiejskie.

A starcie z byłym klubem wywołuje u pana dodatkowe emocje?

Znamy się jak tyse konie, tyle razy już ze sobą graliśmy, że przeszłość nie daje o sobie znać. Poza sportową rywalizacją żadnych podtekstów nie ma. Z drugiej strony, perspektywa pokonania bytego klubu jest kusząca. Ciesze się, że rywalizujemy akurat z Jagiellonią, bo jest szansa na ciekawe widowisko. Dla mojej drużyny to nowe doświadczenie grać przy tak licznej publiczności. Strachu na pewno przez to nie czujemy, tylko większą ekscytację i pozytywny dreszczyk. Uczestniczymy w czymś wielkim, piszemy historię.

Rozmawiał Piotr Wiśniewski

CIESZĘ SIĘ, ŻE
RYWALIZUJEMY AKURAT
Z JAGIELLONIA, BO JEST
SZANSA NA CIEKAWY
WIDOWISKO. DLA MOJEJ
DRUŻYNY TO NOWE
DOŚWIADCZENIE GRAĆ
PRZY TAK LICZNEJ
PUBLICI. STRACHU
NA PEWNO PRZEZ TO
NIE CZUJEMY, TYLKO
WIĘKSZĄ EKSCYTACJĘ
I POZYTYWNY DRESZCZYK.
UCZESTNICZYMY
W CZYMŚ WIELKIM,
PISZEMY HISTORIĘ.

giellonią, bo jest szansa na ciekawe widowisko. Dla mojej drużyny to nowe doświadczenie grać przy tak licznej publiczności. Strachu na pewno przez to nie czujemy, tylko większą ekscytację i pozytywny dreszczyk. Uczestniczymy w czymś wielkim, piszemy historię.

ZNAJDŹ NAS NA!



PIŁKA DLA WSZYSTKICH

Łączy nas piłka

BŁAŻEJ AUGUSTYN: NAKRĘCAMY SIĘ POZYTYWNIĘ

– Zachowujemy się jak bardzo doświadczona, wyrachowana drużyna, która atakuje, strzela gola i wyniku albo broni, albo na przekór rywalowi jeszcze go dusi – mówi Błażej Augustyn, obrońca Lechii Gdańsk przed finałem Totolotek Pucharu Polski.

Czasami w polskiej piłce jest tak, że jeśli ktoś nie pochwali się sam, to dobrego słowa nie usłyszysz nigdy. Dlatego zapytam ciebie: za co w tym sezonie należy się pochwały Lechii Gdańsk?

Przed wszystkim za solidność, naszą pracę. Wykonaliśmy razem z trenerem Piotrem Stokowcem gigantyczną robotę, którą tak naprawdę zaczęliśmy po jego przyjściu, gdy byliśmy w tarapatkach, wielkim dołku. Wtedy nie miałem przyjemności uczestniczyć w większości meczów, bo i naderwanie Achillesa, i moje słabe przygotowania sprawiły, że trener nie chciał mnie do tego angażować. Okres letni był bardzo mocny, solidnie do tego podeszliśmy. Było trochę zmian, ale one wyszły na dobre i możemy się tylko cieszyć z tego, gdzie jesteśmy.

A czujecie wyjątkowość tej pozycji w czołówce tabeli, bycia również w finale Totolotek Pucharu Polski?

W tym wszystkim jest tyle dziwnego, że stąpamy mocno po ziemi. Każdy myśli mecz po meczu. My to mówimy i o tym myślimy, bo tak się nastawialiśmy od początku sezonu. Łątwiej nam jest skupić się na najbliższym rywalu, wtedy nie

wybiegamy w przyszłość, co się wydarzy za dwa tygodnie, kto jaki wynik osiągnął, gdzie jest w tabeli... Koncentrujemy się na danym zadaniu. To najłatwiejsze: skupmy się na tym, co jest najbliższe i zrobmy wszystko, by podejść w należyty sposób.

Musicie jednak zrozumieć drugą stronę: patrząc na naszą solidność i pozycję w dwóch rozgrywkach, aż trudno kibicom i obserwatorom uwierzyć, że nie myślicie o tym, co może wam się udać w ciągu miesiąca.

Jesteśmy świadomi, ale tak samo, jak zmierzaliśmy do finału Pucharu Polski, to nie myśleliśmy o ostatnim meczu, tylko runda po rundzie. Ten apetyt się zwiększał. Teraz zadanie jest konkretne, wiemy, że jesteśmy w finale i zostaje nam zrobić tylko to, co pragniemy.

W tym wszystkim kibice trzymają was przy ziemi, czy nakręcają entuzjazm?

Gdy są pozytywne wyniki, to każdy kibic nakręca ciebie, nakręca entuzjazm, a gdy są słabe – gani. To naturalna kolej rzeczy w polskim futbolu, bo w zagranicznych klubach często



się zdarza, że nawet jak drużynie nie idzie, to ma bardzo duże wsparcie. Nie twierdzą, że my tego nie mieliśmy, ale w kraju przyjęto się bardziej, że są u nas kibice sukcesu, a nie porażki.

Piotr Stokowiec na początku sezonu powiedział: „Lubię dyscyplinę i jak wszystko jest poukładane. Porządek jest postawą do wszystkiego: w szatni, na boisku, wokół niego. Gdy jest bałagan w szatni, to jest również na boisku”. Kto więc sprząta w Lechii? To bardzo dobre słowa, bo tak przeważnie jest. Gdy jest za dużo luzu, to nie zawsze wychodzi to na dobre. Gdy jest przesadny rygor, to też często jest jakiś problem. U nas znalazło się sporo młodych chłopaków, a ja – osoba, która zwiędziała wiele miejsc, wiele widziała i się nauczyła, mam trochę otwarty horyzont na to, kiedy się odezwać i kiedy siedzieć cicho – mogę powiedzieć, że nie ma tego podziału na osoby, które sprzątają lub nie. Gdy w danej chwili trzeba młodemu chłopakowi zwrócić uwagę, to to robie. Ale nie zawsze trzeba się odezwać. Oni są młodzi, czasem muszą się wyszaleć, zresztą ja sam wiem, co złe zrobiłem, ile głupich rzeczy powiedziałem i teraz się do nich przyznaję. Nie wstydzę się, bo taka jest kolej rzeczy.

A z twoich doświadczeń to najbardziej poukładana szatnia? Chyba najbardziej świadoma. Nie wiem, jak to działa, ale każdy jest bardzo świadomy tego, co się dzieje. Nikt nie wybiega przesadnie w przyszłość, nie okazuje przesadnej radości po zwycięstwach, czy smutku po porażkach. Po prostu jest to szatnia, która wyciąga pozytywne wnioski.

JESTEŚMY SKUTECZNI W TYM, CO ROBIMY Z PIŁKĄ: JEŚLI WYPROWADZAMY KONTRĘ, TO STWARZAMY SYTUACJĘ I JĄ WYKORZYSTUJEMY.

Patrząc na ten sezon w wykonaniu Lechii, trudno nawet wskazać przelomowy moment tej drużyny: jakiegoś jedno zdecydowane zwycięstwo, które byłoby znakiem rozpoznawalnym. A może to błędne myślenie i ty sam dostrzegasz taki przykład? Od samego początku jesteśmy tą samą drużyną i tak samo to działa. Od rundy jesiennej i przypadkiem nie jest, że mamy tak wiele zachowanych czystych kont. Bronimy nie tylko jako obrońcy i bramkarz – choć wiadomo, że to jest kluczowe, gdy gołkiper wybroni jedną lub dwie stuprocentowe sytuacje – ale nie odbieramy tego, co robią nasi pomocnicy i napastnicy. Druga linia biega i czyszczy tyle sytuacji, że ułatwia nam, obrońcom.



Do tego jesteśmy skuteczni w tym, co robimy z piłką: jeśli wprowadzamy kontrę, to stwarzamy sytuację i ją wykorzystujemy. A później zachowujemy się jak bardzo doświadczona, wyrachowana drużyna, która atakuje, strzela gola i wyniku albo broni, albo na przekór rywalowi jeszcze go dusi. Wielu ekspertów uważa, że jesteśmy silni słabością innych w lidze, ale ja bym tego tak nie ujął. Przypadkiem nie jest, że tyle meczów wygramyśmy, w tyłu nie traciłymi bramek. A porażki się zdarzają, lecz skoro przytrafiają się Barcelonie, to dlaczego nam miałyby się nie zdarzać? Kwestia następnego meczu, by wyciągnąć wnioski i ciągle iść do przodu.

Symbolami tego porządku w szatni są wasze „przekazy dnia”. Rozmawiając z piłkarzami Lechii po jej meczach w zasadzie od każdego zawodnika usłyszę się to samo. Od Flavio Paixao po wygranym półfinale Totolotek Pucharu Polski z Rakowem Częstochowa można było tylko otrzymać jedną odpowiedź: „Jutro jest nowy dzień, jutro od nowa do pracy”. Jakbyście mieli hasła, które musicie przekazać.

Nie, nikt nie ma narzuconego tego, co ma mówić. Każdy ma swój rozum. Flavio Paixao jest tak bardzo skoncentrowany, wyciąga entuzjazm z każdego dnia, inspirowa tych, których ma wokół siebie. Jeśli masz w szatni takie osoby, to nawet przychodząc na trening lekko zdotowany, mając gorszy dzień, to i tak pozytywnie podchodzisz do treningu i dajesz z siebie maksa. To jest najważniejsze. A gdy tworzą się grupki, które narzekają, to działają negatywnie na wszystkich. U nas jest na odwrót. Każdy jest pracowity, charakterny, a to wychodzi w treningach, w meczach.

Rozmawiał Michał Zachodny



Final Totolotek Pucharu Polski 2018/2019

TOMASZ MAKOWSKI – MRÓWKA WŚRÓD TECHNIKÓW

Trenerzy mówią o nim, że to kandydat na idealnego piłkarza... do prowadzenia. Ułożony, odpowiedzialny, po prostu urodzony kapitan. Nigdy nie był wielkim technikiem, za to pracował więcej niż inni i dziś widać tego efekty. Tomasz Makowski przeciera szlaki swoim rówieśnikom, 19-latkom.

– Tomek jest twarzą nowej Lechii, częścią metamorfozy, jaką przeszła ta drużyna. Lechia idzie drogą odmładzania kadry, korzystania z młodych, własnych zasobów ludzkich, takich jak Makowski – podkreśla trener biało-zielonych Piotr Stokowiec, który dał możliwość debiutu nastolatkowi w pierwszym zespole. Dzięki niemu postronny kibic ekstraklasy poznał kim jest młodziak, grający w środku pola gdańszczan. A szerszej publiczności aktualny reprezentant Polski do lat 20 pokazał się w rundzie jesiennej. Co ciekawe: swoją przygodę z Lechią rozpoczął od rozgrywek, w których dotarł z drużyną do finału.

Człowiek na puchary

To „Puchar Tysiąca Drużyn” wypromował Makowskiego. Ten 19-letni piłkarz pierwszy raz w promotawowym składzie zespołu wyszedł przeciwko Wisłom Kraków, dziesięć dni po klesce lechistów z „Białą Gwiazdą” w lidze 2:5. W starciu pierwszej rundy należało do najlepszych zawodników swojej ekipy. W kolejnych meczach krajowego pucharu też się wyróżniał. Z Termalikią zdobył bramkę. Gola strzelił Górnikowi, podwyższając wynik na 2:0 w Zabrze. Zagrał w każdym z pucharowych spotkań, co pokazuje, jak mocną pozycję wyrobił sobie u Piotra Stokowca.

– Tomek jest bardzo dobrym piłkarzem. Uważam, że będzie czołowym zawodnikiem kadry U-20. Ma niesamowitą wydolność i wielkie serce do gry. Trudno go jednoznacznie scharakteryzować. On pisze nową kartę, wkrótce to do niego będą się inni porównywać. Jest wartości samą w sobie. Pokazuje innym młodym zawodnikom, jaką drogę należy obrać – mówi Stokowiec.

Z opaską mu do twarzy

Ukierunkowanie na rozwój od najmłodszych lat było wizytówką Makowskiego. Cechą, dzięki której wpadł w oko wyślanikowi Szkoły Mistrzostwa Sportowego w Łodzi. Do juniorów UKS SMS trafił w wieku 11 lat, wcześniej grając w Rosanowie, wsi nieopodal Łodzi. – Wypatrzyłem go na jednym z turniejów. Już wcześniej widziałem dla niego miejsce u nas. Musieliśmy jednak poczekać pół roku dłużej, ponieważ opór mamy i trenera był w tamtym momencie na tyle mocny, że daliśmy sobie czas. Stworzyliśmy nową drużynę, rocznik 1999. Grał w jednym zespole z Piotrem Pyrdolem, Michałem Góralek, Przemysławem Macierzynskim, Patrykiem Makuchem, który już jest piłkarzem Miedzi Legnica. Był bardzo młodym, rozsądnym człowiekiem, który potrafił sobie zjed-

nać kolegów. Szybko wybrałem go na kapitana drużyny. To samo z czasem uczynił trener reprezentacji Polski do lat 15 Bartłomiej Zalewski. Tomek zawsze miał pozytywny wpływ na kolegów. Funkcją kapitana była mu pisana – opowiada odkrywca talentu 19-lataka Józef Robakiewicz. Cechy przywódcze to tylko jedna z pozytywnych stron Makowskiego. Druga to skromność. No i najważniejsze: praca nad sobą. – Rówieśnicy mieli większe umiejętności techniczne, on te braki nadrabiał pracowitością, dobrym przeglądem pola. Pamiętam, że grał u mnie na różnych pozycjach. Wiedziałem jednak, że ma predyspozycje, nadaje się na środkowego pomocnika. Startowaliśmy w Olimpiadzie Młodzieży w Nowym Sączu, w której to zajęliśmy drugie miejsce. Prawdopodobnie tam przykuł uwagę skautów Lechii – dodaje Robakiewicz.

Jako 16-latek zaczął grać w rezerwach gdańskiego klubu, występujących wówczas w trzeciej lidze. Dwa sezony później został wypożyczony do H-ligowego Górnika Łęczna. – Wrócił lepszy. Jestem zdania, że wypożyczenia trzeba robić z głową. Nie ma sensu oddawać gdzieś zawodnika, byle grał. Na każdego piłkarza trener musi mieć plan. Jeśli ten plan konkretnie się realizuje, wierzy się w danego gracza, to wcześniej czy później to się optaci. Tak się stało z Tomkiem. Makowski jest na początku drogi, ale pokazuje, że może odgrywać główną rolę w drużynie, która walczy o najwyższe cele – podkreśla Stokowiec.

Dobry wybór priorytetów

Robakiewicz: – Pyta pan o charakter Makowskiego na boisku? Na nim nie dawał sobie w kaszę dmuchać. To miejsce, gdzie rzucił. Gdy trzeba było, to ostro reagował na boiskowe wydarzenia, wszystkim jednak w ramach przepisów. W trudnym momencie potrafił poderwać do walki. Mówiłem o nim, „człowiek mrówka”. Dlaczego? Bo takich zawodników to aż miło prowadzić. Byłem pewien, że zrobi karierę. Wystarczy prześledzić, jakie postępy robił. Myślałem: „Komu ma się udać, jak nie jemu?”. Nie ma w sobie nic z gwiazdy. Zresztą spojrzmy: niektórzy mają talent i na tym poprzestają. A to przecież nie wszystko. Potem okazuje się, że nie robią takiej kariery, jaką mogli zrobić, gdyby ciężiej pracowali. Mam przykład Tomka, skromnego człowieka, gotowego wkroczyć do akcji, kiedy trzeba załagodzić konflikt. Taką postawą zarażał innych. Dla mnie to kapitalna sprawa, że mój wychowanek może zagrać na młodzieżowych mistrzostwach świata i powalczy o trofea z Lechią.

Piotr Wiśniewski





Jagiellonia Białystok – Lechia Gdańsk

2 maja 2019, godz. 16:00,
PGE Narodowy, Warszawa



- 1.
- 2.
- 3.
- 4.
- 5.
- 6.
- 7.
- 8.
- 9.
- 10.
- 11.

REZERWOWI

- 12.
- 13.
- 14.
- 15.
- 16.
- 17.
- 18.

- 1.
- 2.
- 3.
- 4.
- 5.
- 6.
- 7.
- 8.
- 9.
- 10.
- 11.

REZERWOWI

- 12.
- 13.
- 14.
- 15.
- 16.
- 17.
- 18.



PZPN

BIAŁO - CZERWONI

1921 - 2018

GI A

BIALO - CZERWONI




PZPN

Łączy nas piłka

5. tomowa encyklopedia mundiali ▲ dzieje MS ze znakiem FIFA



dzieje MP na stulecie RP ▲

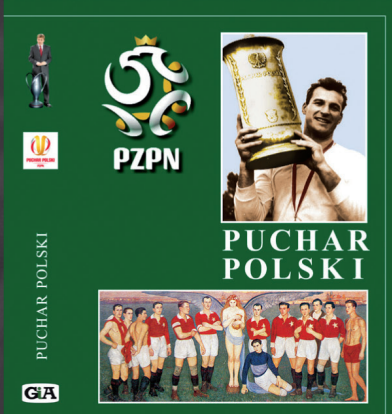


CDN

WKRÓTCE 2. ALBUM NA STULECIA ►



wszelkie informacje
www.gia.pl
 322 031 456



PZPN

PUCHAR POLSKI

GI A



Final Totolotek Pucharu Polski 2018/2019

PRZEPUSTKA DO LEPSZEGO ŚWIATA

Chociaż Wisła Sandomierz zwyciężąc Totolotek Pucharu Polski nie będzie, to w tegorocznej edycji rozegrała najwięcej spotkań, bo aż siedem. – W pewnym sensie jesteśmy wygranymi tych zmagania – mówi prezes klubu Sebastian Wieczorek.

3 kwietnia 2019 roku. Czwartoligowy Granat Skarżysko-Kamienna wygrywa w 1/8 finału Pucharu Polski na szczeblu okręgu świętokrzyskiego z Wisłą Sandomierz 2:1. – Nie powtórzymy fajnej przygody z tegorocznej edycji Pucharu Polski... – wzdycha prezes Wisły Sebastian Wieczorek.

O jego klubie głośno zrobiono się jesienią ubiegłego roku, gdy trzecioligowa Wisła pokonała najpierw Koronę Kielce, a następnie Podbeskidzie Bielsko-Biała. – Teraz poczulśmy się jak Korona w meczu z nami. Myśleliśmy, że to będzie spacerek, a rywal pokazał charakter. Widać, że drużyny z naszego regionu, po tym naszym udanym starcie zauważyły, że Puchar Polski może być fajną próbą przedostania się do lepszego świata. Można wiele zyskać. My, nie-

stety, myśleliśmy, że szczebel okręgowy przejdziemy na luzie, tymczasem rywal podszedł do nas z mobilizacją na 100 procent, tak jak my do meczu z Koroną – już w kilku zdaniach prezes Wieczorek daje odczuć, że jesienne starcie z ekipą z Kielc nie pójdzie tak szybko w zapomnienie.

W Sandomierzu pojedynki z Koroną czy Podbeskidziem wszyscy wspominają z rozrewnieniem, zwłaszcza dzisiaj, gdy klub walczy o utrzymanie w trzeciej lidze. – Byliśmy kopciuszkami w tym gronie. Gdy nagle w ogólnopolskiej telewizji mówiło się o naszym klubie i mieście, to duma rozpięła. To były otwarte drzwi do wielkiej, ogólnopolskiej piłki – podkreśla prezes Wisły.

Najbardziej otworzył sobie te drzwi Wiktor Putin. To on w meczu z Koroną zdobył dwie bramki. Kolejną dołożył w spotkaniu z Podbeskidziem. Zimą trafił do GKS-u Bełchatów. – Było widać, jak ten chłopak rośnie, jak procentuje to doświadczenie gry z najlepszymi. Mecz z Koroną odbił się szerokim echem w całej Polsce. Początkowo nie było u nas ciśnienia na Puchar Polski, ale z czasem wszyscy zawodnicy uwierzyli, że dla nich może to być doskonała szansa. Na promocję, na zdobycie doświadczenia. Dla klubu to też była okazja na wymierne korzyści finansowe. W okolicy czuć było taką dumę z naszej gry. Po tych meczach dostawałem dużo telefonów od dziennikarzy z różnych portali i gazet. Dzięki dobrej postawie wypromował się także Michał Mokrzycki, który dzisiaj jest w Ruchu Chorzów, a kolejni tylko na tym zyskiwali – ocenia prezes Wieczorek.

Ostatecznie trzecioligowca zatrzymała Odra Opole. – Liczyliśmy, że trafimy na Górnika Zabrze. Trzymam za niego kciuki w ekstraklasie, więc przyjazd czternastokrotnego mistrza Pol-

ski byłby piękną kontynuacją tej przygody. Trafiliśmy na Odrę, byliśmy już po lidze, może trochę rozkojarzeni, bo jednak ciśnienie w związku z grą już zeszło. W innym wypadku rywal miałby większe problemy – wspomina przegrane 0:1 spotkanie sternik świętokrzyskiego klubu.

Śladami Błękitnych Stargard czy GKS Jastrzębie w tym sezonie chciała pójść nie tylko Wisła. Najlepszy wynik w historii pucharowych zmagania zanotował także Rozwój Katowice, który awansował do 1/8 finału. Po drodze śląski drugoligowiec wyeliminował drużyny z Koszalina i Puław, a w meczu z Górnikiem Zabrze katowiczanie również mieli momenty, w których mogli myśleć o wygranej. – To była bardzo fajna przygoda, a rywalizacja z Górnikiem to wręcz wymarzone dla mnie spotkanie – mówi Przemysław Galecki, który nigdy nie ukrywał swojej sympatii do klubu z Zabrze. – Będę pamiętał ten mecz, ale jeszcze bardziej utkwiłby mi w głowie, gdybyśmy sprawili psikusy utytułowanemu rywalowi. W pierwszych potowach były na to nadzieje – wspomina doświadczony defensor.

GDY NAGLE
W OGÓLNOPOLSKIEJ
TELEWIZJI
MÓWIŁO SIĘ
O NASZYM KLUBIE
I MIEŚCIE, TO DUMA
ROZPIERAŁA.

Kto jednak wie, czy największym wygranym, mimo zwycięstwa w tylko jednym spotkaniu, nie jest Huragan Morąg. Trzecioligowiec po pełnym dramaturgii spotkaniu pokonał ekstraklasowe Zagłębie Lubin, które jedną z dróg do Europy widziało właśnie w Pucharze Polski. – W pierwszych minutach nasza gra nie wyglądała dobrze. Z czasem jednak nerwy nas opuściły i zaczęliśmy grać w piłkę. Do przerwy przegrywaliśmy, ale dla nas mecz zaczął się w drugiej odsonie. Graliśmy w czadą minutą coraz lepiej, zdobyliśmy trzy bramki, rywal zaś był coraz bardziej niepokorny – wspomina pamiętny mecz trener Czesław Żukowski, który w kolejnej rundzie chciał wylosować... obecnych finalistów – Lechia Gdańsk lub Jagiellonię Białystok. Trafił na Arkę Gdynia, której jego drużyna mocno się postawiła, lecz ostatecznie przegrała 0:1. Wspomnienia i motywacja do dalszej pracy jednak pozostała.

Prawie na PGE Narodowy dotarł rewelacyjny w tym sezonie Raków Częstochowa. Podopieczni Marka Papszyna wyeliminowali m.in. Lecha Poznań i Legię Warszawa. Na ostatniej prostej minimalnie lepsza okazała się jednak Lechia, która wygrała w Częstochowie 1:0 po голу Artura Sobiecha. Kończące się rozgrywki Pucharu Polski ponownie pokazują jednak piękno piłki. Jej nieprzewidywalność i wielkie emocje.

Tadeusz Danisz



PUTIN

26

VIKTOR PUTIN

WISŁA SANDOMIERZ VS PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA



Final Totolotek Pucharu Polski 2018/2019

PUCHAROWA WYLICZANKA

Przed nami ostatni mecz 65. edycji zmagania w Pucharze Tysiaca Druzyn, jak zwykle się mawiać o rozgrywkach Pucharu Polski. Nie brakowało niespodzianek, nie brakowało także spotkań obfitujących w gole. Ostatecznie szansę przejścia do historii i drugiego w historii triumfu w tych rozgrywkach zagwarantowały sobie Jagiellonia Białystok oraz Lechia Gdańsk. Zapraszamy na przegląd najważniejszych liczb Totolotek Pucharu Polski w sezonie 2018/2019.

2 – zarówno w przypadku Jagiellonii Białystok, jak i Lechii Gdańsk tegoroczny finał będzie okazją do zdobycia Pucharu Polski po raz drugi w swojej historii. Lechia po swój pierwszy puchar sięgnęła w 1983 roku jako zespół występujący w III lidze. W finale ograła wówczas Piast Gliwice. W tym samym sezonie gdańszczanie wywalczyli awans do II ligi, a także triumfowali w pierwszym w historii polskiej piłki nożnej meczu o Superpuchar Polski. Natomiast Jagiellonia Białystok na swój pierwszy puchar czekała do sezonu 2009/2010. Wówczas Jagiellończycy wnieśli w górę trofeum po pokonaniu w Bydgoszczy Pogoni Szczecin.

3 – Piotr Krawczyk (Legionovia Legionowo), Konrad Kaczmarek (Chrobry Głogów) oraz Krzysztof Drzazga (Puszcza Niepotomice). Wymienionych zawodników łączy fakt, iż udało im się w tej edycji Totolotek Pucharu Polski ustrzelić po trzy bramki w jednym meczu. Krawczyk dokonał tego w rundzie wstępnej w meczu ze Stalą Stalowa Wola. Kaczmarek był szczególnie aktywny, gdy Chrobry Głogów urządził sobie trening strzelecki w Głubczycach, a Drzazga, jeszcze przed powrotem do Wisły Kraków, ustrzelił hat-tricka w meczu z KP Starogard Gdański.





4 – jedni cięższą się z hat-tricków, inni wspominają przestrzelone rzuty karne. W tej edycji z jedenastego metra pomylili się Jacek Kiełb (Bruk-Bet Termalica Nieciecza), Jakub Mareś z Zagłębia Lubin, Łukasz Wróbel (Bytovia Bytów) oraz Goran Cvijanović z Arki Gdynia.

5 – samodzielnym liderem klasyfikacji najsukuteczniejszych strzelców tej edycji Totolotek Pucharu jest Konrad Kaczmarek. Pomocnik Chrobrego Głogów do trzech trafień w meczu z Polonią Głubczyce dorzucił jeszcze dublet w starciu z Pogonią Siedlce. Najbliższej Kaczmarka z biorących jeszcze udział w rozgrywkach zawodników jest napastnik Jagiellonii Białostok, Patryk Klimala (3 gole).



8 – Bartłomiej Kulejewski (Ruch Chorzów), Kacper Fedorowicz (Polonia Głubczyce), Andrzej Lewczuk (Tur Bielsk Podlaski), Bartłomiej Dudzic (Sandecja Nowy Sącz), Jakub Konefat (Wisła Sandomierz), Mateusz Oszmaniec (Bytovia Bytów), Hieronim Zoch (Wigry Suwałki), Radosław Majecki (Legia Warszawa) – oto lista zawodników, którzy choć wpisali się na listę strzelców, to raczej nie są z tego powodu szczególnie zadowoleni. Wszystko dlatego, że trafiali do... własnej bramki.



9 – to najwyższa liczba goli w jednym meczu w tej edycji Totolotek Pucharu Polski. Bramkarze kapitulowali dziewięciokrotnie w dwóch spotkaniach. W I rundzie 9 bramek zdobyli piłkarze Górnika Zabrze w meczu z Unią Hrubieszów, a w kolejnej fazie wynikiem 2:7 zakończyło się spotkanie w Grudziądzu, gdzie miejscowa Olimpia uległa Wiśle Płock.



22 – wspominaliśmy o pechowych strzelcach, teraz czas na pewnych egzekutorów, a tych w tej edycji było 22. Na wyróżnienie zasługuje wspomniany wcześniej, jako jeden ze zdobywców trzech goli w jednym meczu, Piotr Krawczyk, który podchodził do decydujących o awansie rzutów karny w dwóch kolejnych rundach (wstępnej i I) i w obu przypadkach po jego trafieniach Legionovia kończyła spotkanie awansem.

45 – tyle minut do sprzedania wszystkich otrzymanych na finale biletów potrzebowała drużyna Lechii Gdańsk.

47 – niespecjalnie wiodło się w trwających rozgrywkach gospodarzom, którzy 47-krotnie musieli uznać wyższość zespołów przyjezdnych. Najlepiej pod tym względem w całej edycji radziła sobie Lechia Gdańsk, która w drodze do finału zwyciężyła w Krakowie, Rzeszowie, Niecieczy, Zabrzu oraz Częstochowie.

67 – finałowe spotkanie pomiędzy Jagiellonią Białystok a Lechią Gdańsk będzie 67. meczem w tej edycji Totolotek Pucharu Polski.

150 – gdy z protokołów meczowych odejmiemy nieszczęśliwych strzelców goli samobójczych, pozostanie w nich 150 nazwisk zawodników, którzy trafiali do właściwej bramki. Najdłuższą listę strzelców ma Puszcza Niepołomice, dla której strzelalo aż 10 graczy.

203 – w ubiegłym sezonie w rozgrywkach Pucharu Polski oglądaliśmy 228 goli, co było wynikiem lepszym o 12 trafień w stosunku do sezonu 2016/2017. Natomiast w tej edycji, mimo kilku efektownych wyników, ogólny dorobek strzelecki pogorszył się o 25 goli. W ten sposób bramkarze zmuszeni byli do kapitulacji w 203 sytuacjach.

18 115 – to dotychczasowy rekord frekwencji w tej edycji Totolotek Pucharu Polski. Największą widownię na stadion przyciągnął mecz półfinałowy pomiędzy Jagiellonią Białystok a Miedzią Legnica, w którym awans do finału na PGE Narodowym, po dwóch bramkach Tarasa Romanczuka, wywalczyli piłkarze Ireneusza Mamrota.



Final Totolotek Pucharu Polski 2018/2019

TOTOLOTEK PUCHAR POLSKI OD A DO Z

Młodzieżowcy, Huragan, Częstochowa, Sandomierz – zbliżająca się do końca edycja Totolotek Pucharu Polski w sezonie 2018/2019 zostanie zapamiętana pod wieloma względami. Te najciekawsze przedstawiamy w formie pucharowego abecadła. Zapraszamy!

A jak Arni Vilhjálmsson – napastnik Bruk-Bet Termaliki Nieciecza został pierwszym Islandczykiem, który wpisał się na listę strzelców w rozgrywkach o Totolotek Puchar Polski. Urodzony w Reikiawiku zawodnik dokonał tego w meczu z Turem Bielsk Podlaski. Później jego dublet przesądził także o odpadnięciu Cracovii.

B jak Bartłomiej Faliszewski – pomocnik Znicza Pruszków został strzelcem pierwszego gola w Totolotek Pucharze Polski w sezonie 2018/2019. 20-latek otworzył wynik spotkania z Wisłą Puławy, ale jego zespół ostatecznie przegrał 1:2.

C jak Częstochowa – stała się smentarzystkiem faworytów do ostatecznego triumfu w całych rozgrywkach. Piłkarze Marka Papszuna zmagania w tej edycji Totolotek Pucharu Polski zaczęli w Sulejówku, gdzie spokojnie ograli miejscową Victorie 4:0. W następnej rundzie trafili na Lecha Poznań. Wygraną 1:0 z „Kolejorzem” pokazali piłkarskiej Polsce, że trzeba na nich mocno uważać. W ćwierćfinale rozgrywek Raków w pokonanym polu zostawił również warszawską Legię (2:1). Marsz na PGE Narodowy lidera I ligi zakończył się dopiero w półfinale, na meczu z Lechią Gdańsk. Gospodarze kolejny raz pokazali bardzo dobry futbol, ale ostatecznie triumfował wyrachowany zespół Piotra Stokowca.

D jak drabinka – w tej edycji Totolotek Pucharu Polski tradycyjna pucharową drabinkę zastąpiło losowanie poprzedzające każdą kolejną rundę.

E jak ekstraklasa – w tej edycji różnie wiodło się przedstawicielom najwyższej klasy rozgrywkowej w Polsce. Z mianem faworytów najlepiej radzili sobie Jagiellonia i Lechia, które dotarły do finału. Na przeciwległej stronie zostały natomiast drużyny Pogoni Szczecin, Zagłębia Sosnowiec, Zagłębia Lubin oraz Korony Kielce, które zostały wyeliminowane przez zespoły z pierwszej i trzeciej ligi. Na pierwszym etapie Pucharu Polski swoją przygodę zakończyła również Wisła Kraków. „Biała Gwiazda” odpadła jednak po meczu z Lechią Gdańsk.

F jak festiwal strzelecki – w trwającej edycji nie brakowało meczów obfitujących w strzeleckie popisy. Najwięcej bramek w jednym meczu padło w Hrubieszowie, gdzie Górnik Zabrze rozbił miejscową Unię 9:0 oraz w meczu Olimpii Grudziądz z Wisłą Płock, który „Nafciarze” wygrali 7:2. Dobrą formą strzelecką popisali się także piłkarze klubu Chrobry Głogów, którzy strzelili osiem goli w Głubczycach oraz zawodnicy Puszczy Niepomocice, autorzy siedmiu trafień w meczu z KS Paradyż.

G jak GKS Drwina – Drwiński GKS to klub z najmniejszej miejscowości, jaka miała swojego przedstawiciela w tej edycji Pucharu Polski. Mecz z Wisłą Puławy (porażka 1:2) był dla IV-ligowca z wsi liczącej zaledwie kilkuset mieszkańców największym wydarzeniem w krótkiej, bo siedmioletniej historii.



H jak Huragan – zespół z Moraga był autorem jednej z największych niespodzianek I rundy pucharowych zmagani. Trener Czesław Zukowski poprowadził trzecioligowca do niespodziewanego triumfu nad Zagłębiem Lubin. Gospodarze mieli sporo szczęścia i wykazali się ogromną wolą walki. Niewiele brakowało, aby na początku drugiej potywy przegrali już 0:2. Rzutu karnego nie wykorzystał jednak Jakub Mares, co totalnie obróciło bieg boiskowych wydarzeń. Gospodarze wyprowadzili trzy ciosy, na które „Miedziowi” odpowiedzili jeszcze jednym trafieniem Maresa, jednak już niezgodo ono nie zmieniało. Niespodzianki nie było już natomiast w kolejnej rundzie. W 1/16 w Moragu wygrała Arka Gdynia.

I jak Inaczej, niż poprzednio – trwająca edycja zaczęła się inaczej od poprzednich. Tym razem w rundzie wstępnej rywalizowały jedynie zespoły, które w poprzednim sezonie na szczelbu II ligi zajęły miejsca od 11. do 18. W ten sposób

w rundzie wstępnej w sezonie 2018/2019 odbyły się tylko 4 mecze. W sezonie 2017/2018 w rundzie wstępnej walczyli zwycięzcy Pucharu Polski na szczeblu regionalnym, wszystkie zespoły z II ligi, a także zespoły z I ligi, które poprzedni sezon ligowy zakończyły na miejscach 13-18.

Jak Jagiellonia – wicemistrzowie Polski staną przed szansą na zdobycie drugiego Pucharu Polski w swojej historii. Bedzie to zarazem trzeci finał z udziałem „Jagi”. Pierwszy raz białostraszanie w ostatnim meczu Pucharu zameldowali się w sezonie 1988/1989. Wówczas lepsi okazali się piłkarze Legii Warszawa. Na kolejny finał Jagiellonczycy czekali do 2010 roku, wtedy w Bydgoszczy pokonali 1:0 szczytną Pogon.



Konrad Kaczmarek – pomocnik Chrobrego Głogów jest aktualnie najsukuczniejszym strzelcem rozgrywek. Urodzony w Głogowie zawodnik najpierw popisał się trzema trafieniami w meczu z Polonią Głubczyce, a następnie ustrzelil dublet w meczu z Ponią Siedlce. Teraz 28-letni zawodnik czeka na to, co zaprezentują zawodnicy biorący jeszcze udział w rozgrywkach. Najbliższym graczem Chrobrego jest inny gracz na „K” – Patryk Klimala. Napastnik Jagi zdobył w tegorocznych rozgrywkach trzy bramki.

Lechia – gdańszczanie, podobnie jak ich finatowi rywale, mają na koncie jeden triumf w rozgrywkach. Siegneli po puchar w 1982/1983. Oba tegorocznych finalistów łączy jeszcze fakt, że w swoim pierwszym podejściu do zdobycia Pucharu Polski musieli uznać wyższość Legii. W 1955 roku warszawianie ograli Lechię 5:0, natomiast w 1989 roku 5:2 Jagiellonia.

Młodzieżowcy – jedną z najważniejszych zmian w regulaminie rozgrywek o Totolotek Puchar Polski było w tym sezonie zobowiązanie klubów do wystawienia w czasie trwania całego meczu przynajmniej jednego zawodnika o statusie młodzieżowca.

Nagroda – trzy razy większa suma, niż dotychczas zasili konto triumfatora rozgrywek. Do tej pory zwycięzca otrzymywał milion złotych.

Okazja do promocji – rozgrywki o Totolotek Puchar Polski są doskonałą okazją do promocji dla klubów z niższych lig. W sezonie 2018/2019 najlepiej tę okazję wykorzystali Wisła Sandomierz, która wyeliminowała Koronę Kielce oraz Podbeskidzie Bielsko-Biała. Puszcza Niepotomice dotarła z kolei aż do ćwierćfinału, a Raków Częstochowa zatrzymał się dopiero w półfinale po wcześniejszym wyeliminowaniu Lecha Poznań oraz Legii Warszawa.

Paradyż – zdobywca Pucharu Polski na szczeblu Łódzkiego Związku Piłki Nożnej – KS Paradyż. Był jedynym przedstawicielem A-klasy w tej edycji Pucharu Polski. Zespół z najniższego szczebla rozgrywkowego w Polsce poległ z kretesem w I rundzie. Przedstawiciela A-klasy nie zlekceważyli piłkarze Puszczy Niepotomice, którzy w Wielkiej Woli strzelili aż 7 goli.

Romanczuk – kapitan Jagiellonii Białystok był najśmieszniejszą postacią półfinałowego starcia z Miedzią Legnica. Reprezentant Polski pokazał, że kapitańska opaska znajduje się na ramieniu właściwego zawodnika i dwoma trafieniami wyrzucił zespół z Legnicy z Pucharu Polski.

Sandomierz – jest kolejnym po Morągu miastem, w którym kibice byli świadkami pucharowych niespodzianek. Trzecioligowa Wisła przed porażką z Odrą Opole zdążyła wyrzucić za burtę wyżej notowane Koronę Kielce oraz Podbeskidzie Bielsko-Biała. W obu przypadkach gospodarze wygrywali 3:2.

Totolotek – w trakcie zmagania doszło do porozumienia i nawiązania współpracy pomiędzy organizatorem rozgrywek, a jednym z legalnie działających na polskim rynku zakładów wzajemnych bukmacherów, firmą Totolotek. W ten sposób od lutego oficjalną nazwą turnieju jest Totolotek Puchar Polski.

Uwaga na zespoły z niższych lig – mecze sezonu, święto futbolu. Właśnie tak odbierane są mecze z przedstawicielami z najwyższego szczebla rozgrywkowego przez kluby z niższych lig. W tej edycji wielokrotnie były to święta bardzo udane, na których najlepiej bawili się gospodarze, którzy wielokrotnie odprowadzali z kwitkiem wyżej notowanych rywali.

Wyjazd – ani jednego meczu na własnym stadionie w drodze do wielkiego finału nie rozegrała drużyna Lechii Gdańsk. Najtrudniejszą reprezentację zespołu Piotra Stokowca miał w I rundzie, w której zmierzył się z Wisłą Kraków. Lechia lepiej egzekwowała rzuty karne i to ona gra dalej. Następnie zespół znalazł los powiódł przez Rzeszów (3:1 z Resovią). Nieciecze (3:1 z Bruk-Bet Termalika), Zabrze (2:1 z Górnikiem) oraz Częstochowę (1:0 z Rakowem).

Zmiana, czwarta zmiana – trenerzy zespołów, które nie potrafiły rozstrzygnąć swoich meczów w regulaminowym czasie gry, otrzymali do dyspozycji kolejną zmianę. Czwarty nowy zawodnik może ruszyć z ławki na boisko dopiero w dogrywce.



**W mieście Białystok,
W tym w którym żyję,
Oddałem serce drużynie.
Wstań, unieś barwy,
Wstuchaj się w słowa,
Pieśni o Mej Jagiellonii.
Wstań, unieś barwy,
Wstuchaj się w słowa,
Pieśni o Mej Jagiellonii.
Moja drużyno,
Ma ukochana,
Pokonasz dzisiaj rywala.
Strzelisz 3 bramy,
I znów wygramy,
Klubie Ty Nasz ukochany!
Strzelisz 3 bramy,
I znów wygramy,
Klubie Ty Nasz ukochany!
BKS!!! BKS!!! BKS!!!**



**Ooo Nasz! Ooo Nasz!
My wierzymy,
Tylko w B.K.S.
Hej Lechio!
Ooo Nasz! O Nasz!
My wierzymy,
Tylko w B.K.S.
Hej Lechio!
Ooo Nasz! O Nasz!
My wierzymy,
Tylko w B.K.S.
Hej Lechio!
Ooo Nasz! O Nasz!**